

W numerze:

- **Przemoc domowa wobec dziecka. Interwencyjne procedury szkolne (cz.1.)**
(Jacek Biskupski)
- **Procedura „Niebieskiej Karty” w praktyce szkolnej**
(Jolanta Pietrzyk)
- **Jednodniówka „Stan wojenny w mojej okolicy – 30 lat wspomnień”**
- **Bitwa pod Brdowem**
(Dariusz Racinowski)
- **Spór o hołd pruski – scenariusz lekcji historii w drugiej klasie liceum ogólnokształcącego**
(Jarosław Durka)

2012

Nr 1 (96)

Rok XX

ISSN 2081-1527



**Nowy budynek – nowe wyzwanie
– nowe możliwości**

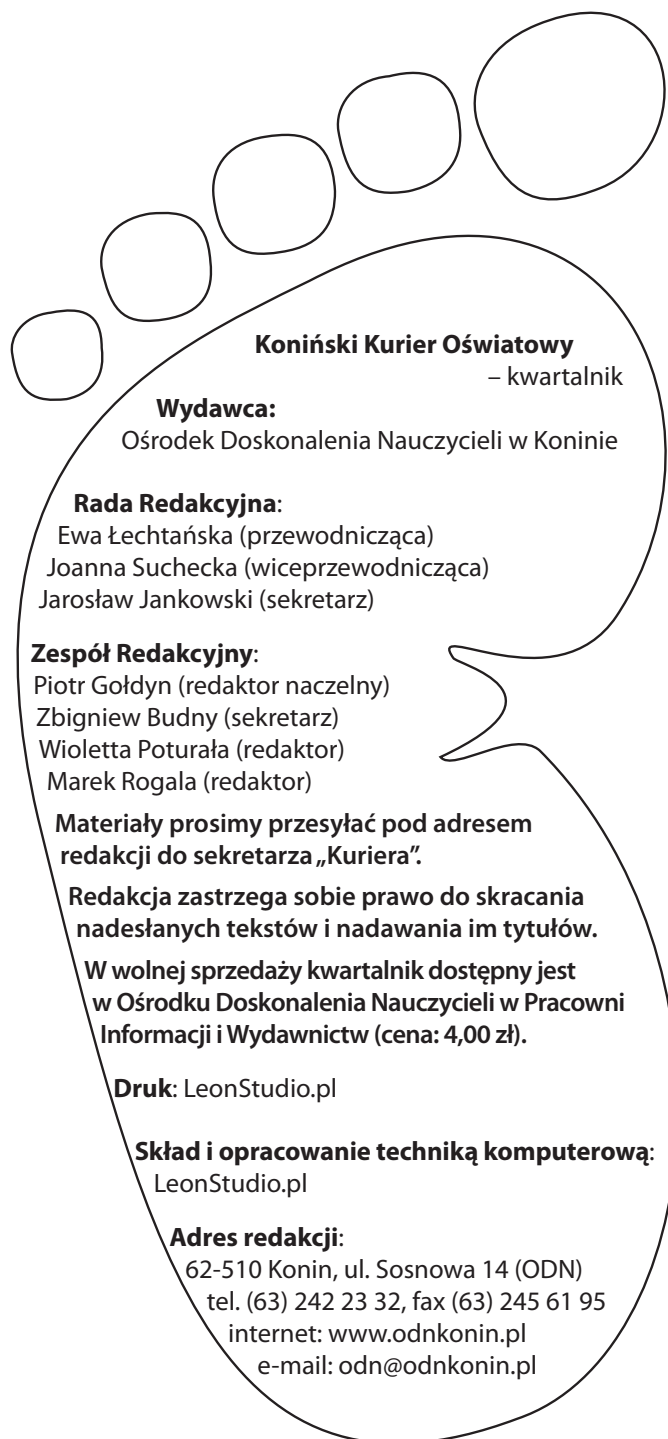
Od marca br. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli zmienił swoją siedzibę.

Po trwającym prawie rok remoncie możemy służyć nauczycielom w lepszych, bardziej komfortowych warunkach.

Ośrodek zaprasza dyrektorów szkół i nauczycieli do korzystania z oferty doskonalenia nauczycieli w budynku przy ulicy Sosnowej 14.

Spis treści

Przemoc domowa wobec dziecka. Interwencyjne procedury szkolne (cz. 1.) (Jacek Biskupski)	3-4
Procedura „Niebieskiej Karty” w praktyce szkolnej (Jolanta Pietrzyk).....	4-5
Europejskie standardy w kształceniu zawodowym (sprawozdanie z konferencji “Mobility in Europe”) (Lidia Kantek, Justyna Ziomek).....	6-7
Comenius w Koźminie? (Urszula Kaniewska).....	8
Preludium do obchodów „Tygodnia Katyńskiego” w Koninie (Piotr Gołdyn).....	9
OCALENI OD ZAPOMNIENIA... (cz. 8) Aniela Milewska (1841-1896) – XIX-wieczna feministka? (Elwira Jeglińska)	10-11
O tym jak młodzież badała dzieje stanu wojennego (Piotr Gołdyn).....	12
Jednodniówka „Stan wojenny w mojej okolicy – 30 lat wspomnień”	13-16
Bitwa pod Brdowem (Dariusz Racinowski)	17-19
Wolność – kocham i rozumiem. Wolność – to o nią walczyli powstańcy styczniowi (Rajd Śladami Powstania Styczniowego 21 stycznia 2012 Konin – Lubstów – Brdów) (Wanda Gruszczyńska)	20-21
„Stres w pracy nauczyciela” – warsztaty dla nauczycieli (Agnieszka Graczyk)	22
Wpadliśmy w sidła szkolnej pułapki (Miroslawa Feder).....	23
Teatru uczymy się przez całe życie. O artystycznych pasjach nauczycieli oraz uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Turku (Ewa Pawlak).....	24-25
Spór o hołd pruski – scenariusz lekcji historii w drugiej klasie liceum ogólnokształcącego (Jarosław Durka)	26-27
Hit szkoleniowy ODN-u: manualne techniki plastyczne w służbie dydaktyki (Jolanta Kmiec).....	28



Przemoc domowa wobec dziecka.

Interwencyjne procedury szkolne (Część I)

Z dniem 1 sierpnia 2010 r. znowelizowano *Ustawę o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie*, w której jednym z celów jest opracowanie jednolitej procedury działań interwencyjnych prowadzonych przez szkołę. Ustawa ponadto nakłada nowy obowiązek na placówki oświatowe, a mianowicie działania przewidziane w procedurze „Niebieskich Kart”.

Niniejszy artykuł został podzielony na trzy części ze względu na wielość i różnorodność problemów wynikających ze stosowania przemocy wobec dziecka w rodzinie. Pierwsza część dotyczyć będzie problemów zjawiska przemocy wobec dziecka, wyjaśnieniu zostaną podane główne przyczyny agresywnych zachowań rodziców. W drugiej części zostaną ukazane najważniejsze przesłanki w stosowaniu procedury „Niebieskich Kart” dla szkoły. Ostatnia część nawiąże do zadań pracowników szkoły w przypadku podejrzenia stosowania przemocy wobec dziecka, przedstawiony zostanie sposób rozmowy z dzieckiem krzywdzonym oraz podane zostaną prawne przesłanki w aspekcie pomocy dla dziecka krzywdzonego oraz możliwości podejmowanych interwencji przez szkoły oraz placówki oświatowe.

Przemoc w rodzinie została dokładnie opisana w literaturze przedmiotu – i można na jej podstawie skonstatować, że właściwie wszelkie akty przemocy traktowane jako zadawanie cierpienia innym ludziom wbrew ich woli, szczególnie kiedy dotyczą dzieci, są przede wszystkim wynikiem negatywnych doświadczeń, niewłaściwym procesem socjalizacji, efektem wadliwego wychowania oraz niedorozwoju intelektualnego i psychoemocjonalnego, skutkiem realizacji antyspołecznych norm i wartości. Takie spojrzenie na proces krzywdzenia dzieci w żaden sposób nie powinno usprawiedliwiać krzywdzenia drugiej osoby.

Zauważa się, że źródła przemocy w rodzinie są wielorakie. Charakteryzuje się tutaj uwarunkowania społeczne, kulturowe, psychologiczne, psychiatryczne, integracyjne oraz sytuacyjne. Natomiast w celu wyjaśnienia przemocy wobec dziecka sformułowano kilka koncepcji. Pierwsza próba wytłumaczenia agresywnej postawy rodziców wobec dziecka dotyczyła tezy, że nad dzieckiem znęcają się rodzice chorzy psychicznie. Dokonano zatem badań, aby sprawdzić tezę, zaczęto kierować rodziców na badania psychia-

tryczne. Okazało się, że jedynie 10% stosujących przemoc rodziców posiadało zaburzenia psychiczne, więc przyczyn szukano dalej.

Badacze swoją uwagę skierowali na tzw. koncepcję agresji interpersonalnej, która odzwierciedlała swoistą nagrodę, a także korzyści dla jednego z partnerów. Wydaje się, że przemoc silniejszego nad słabszym daje agresorowi poczucie siły i przynosi szybki i skuteczny efekt. Dla dorosłego agresja nad dzieckiem staje się „opłacalna”, dlatego wielu rodziców z tego korzysta. Na dziecku natomiast pozostawia to negatywny ślad w psychice.

Z kolei podejście społeczno-sytuacyjne określa przemoc jako wynik zaburzeń w komunikacji interpersonalnej pomiędzy rodzicem i dzieckiem, a także pomiędzy małżonkami. Zaburzenia te polegają w głównej mierze na nieumiejętności odczytywania określonych zachowań członka rodziny oraz na negatywnej interpretacji intencji postaw interpersonalnych. Powoduje to wiele konfliktów w rodzinie i agresywne nastawienie do drugiego członka rodziny. Jak można z tego wyjść? Przede wszystkim powinno się trenować umiejętności interpersonalne oraz komunikacyjne rodziców, tj. słuchania, rozumienia, dialogu, porozumiewania się, wczuwania się w uczucia dziecka itp.

Agresywne zachowania wobec dziecka tłumaczy się również w koncepcji wymiany społecznej. Rozumie się przez to, że głównym motywem zachowań ludzkich w relacjach interpersonalnych jest w głównej mierze nastawienie na korzyści, a także unikanie kar oraz przykrości. Często w tych przypadkach niezaspokojone są potrzeby małżonków, np. potrzeby seksualne czy emocjonalne, które prowadzą do frustracji i zachowań agresywnych wobec członków rodziny.

Z kolei w koncepcji integracyjnej pod uwagę bierze się kilka przyczyn. Mogą to być m.in. złe warunki socjalno-ekonomiczne, złe samopoczucie, błędy wychowawcze, kompensowanie własnych niepowodzeń w życiu pozarodzinnym, projekcja własnych traumatycznych przeżyć z dzieciństwa, rozładowanie własnych napięć i stresorów. W tym przypadku – aby zmienić negatywne nastawienie rodziców do dzieci – prawidłowym staje się najpierw rozpoznanie hierarchii źródeł, a w dalszym etapie skorzystanie z odpowiedniej pomocy specjalistycznej (terapia rodzin-

na). W eliminowaniu przemocy wobec dziecka kluczowa wydaje się przede wszystkim właściwa ocena i identyfikacja rzeczywistych przyczyn zachowań agresywnych rodziców, a w dalszym etapie opracowanie systemu pomocy i pracy socjalno-terapeutycznej z całą rodziną.

Warto przytoczyć badania K. Browne, który podaje, że występowanie przemocy wobec dziecka zależy od takich czynników, jak: 1) problemy społeczno-ekonomiczne (np. bezrobocie) – około 70%; 2) samotny rodzic lub separacja – ok. 48%; 3) choroba psychiczna rodzica/ów, uzależnienie od alkoholu lub narkotyków – ok. 35%; 4) rodzice obojętni, nietolerancyjni lub nadopiekuńczy – ok. 31%; 5) historia przemocy w rodzinie – ok. 30%; 6) wiek matki poniżej 21 lat – ok. 29%; 7) rodzina zrekonstruowana lub konkubinaty – ok. 27%; 8) rodzic w dzieciństwie doświadczał przemocy lub zaniedbania – ok. 20%. Inni badacze podają także szereg innych czynników (bardziej złożonych) określających ryzyko przemocy w rodzinie: charakterologia relacji interpersonalnej pomiędzy rodzicami a dziećmi, postaw wychowawczych rodziców, stosunków emocjonalnych rodziców z dziećmi, wychowawczych postaw rodziców, stosunków emocjonalnych rodziców z dziećmi, postrzegania zachowań dzieci itd. Podkreślić należy także inny ważny czynnik w aspekcie przemocy wobec dziecka. Mianowicie, zdarzają się sytuacje, kiedy dziecko w swoim rozwoju, zachowaniu oraz zdolnościach nie spełnia oczekiwań rodziców, ale także ogranicza rodzicom realizację określonych potrzeb. Wciąż chorujące, otrzymujące złe oceny w szkole, w nocy budzące i płaczące powoduje zagrożenie dla możliwości samo-realizacji i poczucia własnej wartości przez rodziców. W takich sytuacjach bicie dzieci stanowi reakcję rodziców na blokowanie ich możliwości spełnienia, np. robienia kariery zawodowej, aktywności kulturowej, rozrywkowej czy też społecznej. Frustracja ta ma charakter „błędnego koła”: dzieci – bojąc się rodziców – wycofują się z uczuć, próbują „uciekać” w negatywne zachowania, szukają akceptacji w grupach rówieśniczych czy społecznych itd.

Nadmienić należy, że w aspekcie przemocy stosowanej wobec dziecka istotne są również style interakcji rodziców z dzieckiem. Wymienia się kilka stylów, jednak

najbardziej niebezpiecznym dla samego dziecka jest styl rygorystyczno-autorytarny, który charakteryzuje się m.in. oziębłością, dystansem, stosowaniem kar, nadkontrolą itp.

Oczywiście przyczyną przemocy wobec dziecka może być zdecydowanie więcej, jednak z powodu ograniczonej rozpiętości artykułu odwołałem się jedynie do najważniejszych, moim zdaniem, czynników. Postawy rodziców oraz ich szereg predyspozycji osobowościowych mogą przyczynić się do jakości funkcji rodzicielskiej, w tym do stosowania przemocy wobec dziecka. Niewątpliwie w rodzinie łatwiej

rodzicom odreagować sukcesy lub porażki dnia codziennego, wszelkiego typu frustracje i nagromadzone w pracy stres, co w żaden sposób nie usprawiedliwia nagananych poczynań rodziców. Warto dodać, że rodzaj oraz rozmiar szkód, jakich doznaje dziecko, zależy m.in. od wieku dziecka, siły urazu, relacji ze sprawcą. Skutki przemocy ujawniają się poprzez zachowanie dziecka (np. agresja, depresja, autodestrukcyjność, problemy szkolne, zaburzenia mowy i snu), mają też duże znaczenie w dorosłym życiu, eliminując „normalne” funkcjonowanie społeczne. Nasuwa się myśl: czy można wychować bez bicia, bez

fizycznego karcenia, bez poniżania i hipokryzji? Czy można reagować na takie zachowania? Czy jednym z „narzędzi”, by temu zapobiec, jest procedura „Niebieskiej Karty”? Szerzej o tym w następnej części artykułu.

BIBLIOGRAFIA

- K. Browne, M. Herbet, *Zapobieganie przemocy w rodzinie*, Warszawa 1999.
- Konferencja naukowa: *Przemoc w rodzinie – publiczna tajemnica czy publiczny problem*, Warszawa 2004.
- B. Matyjas (red.), *Formy pomocy dziecku i rodzinie w środowisku lokalnym*, Kielce 2002, tom II.

Jolanta Pietrzyk wicedyrektorka Gimnazjum nr 7 w Koninie

Procedura „Niebieskiej Karty” w praktyce szkolnej

Jak dotąd „Niebieską Kartę” zakładali policjanci i pracownicy socjalni w przypadku interwencji wobec przemocy w rodzinie. Od 18 października 2011 r. zaczęły obowiązywać przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z 13 września 2011 r. w sprawie procedury „Niebieskiej Karty” oraz wzorów formularzy „Niebieska Karta” (Dz. U. Nr 209, poz. 1245) dotyczące przemocy w rodzinie. Celem nadrzędnym „Niebieskiej Karty” jest ujawnianie przemocy w rodzinie oraz usprawnianie pomocy jej ofiarom. Służyć temu ma stworzenie interdyscyplinarnego modelu pomocy z udziałem przedstawicieli jednostek organizacyjnych pomocy społecznej, gminnych komisji rozwiązywania problemów alkoholowych, policji, oświaty i ochrony zdrowia w środowisku lokalnym. Przepisy te nakładają na szkoły i placówki oświatowe konkretne zadania w ramach procedury „Niebieskiej Karty”.

„Niebieskie Karty” to procedura interwencji wobec przemocy w rodzinie, na którą składa się odpowiednia dokumentacja i tryb postępowania w przypadku stwierdzenia lub podejrzenia zaistnienia przemocy. Według załącznika nr 2 do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 13 września 2011 r. w sprawie procedury „Niebieskiej Karty” oraz wzorów formularzy „Niebieska Karta” (Dz. U. z 2011 r. Nr 209, poz. 1245) „przemoc w rodzinie to jednorazowe albo powtarzające się umyślne działanie lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste członków rodziny, a także innych osób wspólnie zamieszkujących lub gospodarujących, w szczególności narażające te osoby na niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, naruszające ich godność, nietykalność cie-

lesną, wolność w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne u osób dotkniętych przemocą”. Do stosowania procedury zobowiązane są wszystkie szkoły i placówki oświatowe działające na podstawie przepisów ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (tekst jedn. Dz. U. z 2004 r. Nr 256, poz. 2572 ze zm.).

Ważne jest, aby postawić pytania: Jak rozpoznać, że uczeń jest ofiarą przemocy? Jakie sygnały na to wskazują? Jakie działania należy podjąć, aby zminimalizować popełnienie błędu?

Przejawem wskazującym, że uczeń stał się ofiarą przemocy, może być – zwłaszcza w przypadku dziecka osiągniętego wysokie wyniki w nauce – chęć ciągłego przebywania w pobliżu nauczyciela lub innej osoby dorosłej w celu zapewnienia sobie poczucia bezpieczeństwa. Może też wskazywać na stosowanie przemocy nagła zmiana, np. bardzo dobry uczeń zaczyna mieć gorsze oceny, nie zabiera głosu na lekcji. Uczniowie dotknięci przemocą wyglądają na wiecznie zmartwionych, wystraszonych, niezadowolonych z siebie, są płaczliwi, wycofani lub agresywni, może występować u nich autoagresja. Bardziej drastycznymi, lecz już jednoznacznie objawami stosowania wobec uczniów przemocy są siniaki, zadrapania czy też rozdarta odzież. Zaniepokoić powinno nauczyciela również zbyt swobodne zachowanie uczniów wobec konkretnych osób, np. publiczne wyśmiewanie, okazywanie niechęci, agresywne zachowanie wobec personelu szkolnego. Uczniowie tacy mogą być postrzegani jako niedostosowani społecznie, a faktycznie są oni z reguły

zamknięci w sobie i otworzenie się przed nauczycielem lub pedagogiem jest dla nich niezwykle trudne. Warto jednak przekonać ucznia, że ujawnienie prawdy nie narazi go na wtórną wiktymizację. Należy mu zapewnić poczucie bezpieczeństwa.

Ogromną rolę odgrywa tu pomoc pedagoga czy psychologa szkolnego. Udział policji w tych wstępnych czy rozpoznawczych czynnościach nie jest potrzebny. Uczeń nie będzie bowiem skłonny do rozmowy z policjantem, o ile wcześniej nie zostanie do takiego spotkania przygotowany przez specjalistę. Nauczyciele powinni w takich przypadkach ocenić skalę problemu w kontekście sytuacji rodzinnej ucznia oraz rozważyć potrzebę założenia „Niebieskiej Karty”. Nie wolno podejmować decyzji zbyt pochopnie, bez namysłu. Istotną rolę przypada tu nauczycielom-wychowawcom klas i pedagogom szkolnym. Gromadzenie informacji o uczniu jest elementem ich pracy, a służy przede wszystkim dogłębnemu poznaniu wychowanka.

Działania opiekuńczo-wychowawcze w szkole zawsze wymagały poznania uczniów, przyczyniały się do zbierania informacji o uczniach nie tylko na temat ich walorów intelektualnych i psychicznych predyspozycji, ale także poznania ich środowiska rodzinnego, warunków, w jakich żyją i relacji, jakie w ich rodzinach panują. Każde wniknięcie do rodziny ucznia jest operacją niesłychanie delikatną i skomplikowaną, wymaga taktu, dyskrecji, kultury osobistej.

Szkoła zobowiązana jest do uruchomienia procedury „Niebieskiej Karty” w przypadku uzasadnionego podejrzenia o stosowanie wobec ucznia przemocy

w rodzinie. Nie wolno nam pozostać obojętnym wobec losu naszych uczniów. Karta jest ważnym elementem w walce z przemocą w rodzinie, ponieważ dokumentuje sytuację i stanowi ważny dowód w postępowaniu przygotowawczym i ewentualnej sprawie karnej o znęcanie się. Zdarza się, że „otworzenie problemu” – poinformowanie osoby, że wiemy, iż jest sprawcą przemocy, powoduje jej zaprzestanie.

Istotne jest, aby każda szkoła/placówka wypracowała procedury postępowania w przypadku podejrzenia o stosowanie wobec ucznia przemocy w rodzinie. Oto przykładowe procedury, które mogą być pomocne w wypracowaniu własnych procedur.

1. Uzyskanie informacji lub przypuszczenie o stosowaniu przemocy wobec ucznia

Gdy nauczyciel jest świadkiem przemocy, musi interweniować. Uczniowi należy zapewnić bezpieczeństwo – trzeba go odseparować od sprawcy przemocy. Jeżeli tego wymaga sytuacja, uczniowi udziela się pomocy przedmedycznej, ewentualnie wzywa się pogotowie i policję.

Jeżeli uczeń sam sygnalizuje, że jest krzywdzony, lub nauczyciel ma podejrzenia w tym zakresie, przeprowadza rozmowę z dzieckiem, sporządza notatkę o zdarzeniu lub przebiegu rozmowy (o ile to możliwe bezpośrednio po zdarzeniu lub rozmowie).

2. Powiadomienie dyrektora lub – w razie jego nieobecności – wskazanego w procedurze szkoły/placówki nauczyciela (wicedyrektora, wychowawcy, pedagoga) o zdarzeniu

O podejrzeniu stosowania przemocy wobec ucznia należy poinformować dyrektora, gdyż to on odpowiada za jakość pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej szkoły. Obowiązkiem dyrektora jest także udzielenie wsparcia nauczycielom w realizacji ich zadań. Dodatkowym wsparciem dla nauczyciela, na tym etapie postępowania, może być zaangażowanie innych osób, takich jak na przykład wychowawca klasy lub pedagog.

3. Zaproszenie rodzica do szkoły przez dyrektora, wicedyrektora lub pedagoga

W rozmowie (bezpośredniej lub telefonicznej) trzeba poinformować o celu

spotkania. Termin i czas rozmowy należy dostosować do możliwości organizacyjnych rodzica, podkreślając, że zależy nam na tym, by było to jak najszybciej. Warto ustalić spotkanie w czasie pobytu ucznia w szkole, by w trakcie wstępnej rozmowy miał on zapewnioną opiekę i nie był narażony na dodatkowy stres związany z tym, że coś się dzieje z jego powodu.

4. Wypełnienie formularza „Niebieska Karta”-A (z udziałem ucznia lub pod jego nieobecność, jeżeli nie można nawiązać z nim bezpośredniego kontaktu)

Szkoła wypełnia część I-XV, XVII i XIX-XXI formularza A. Rozmowę z uczniem, który jest dotknięty przemocą w rodzinie, przeprowadza się w warunkach gwarantujących swobodę wypowiedzi i poszanowanie godności ucznia oraz zapewniających mu bezpieczeństwo, w obecności rodzica, który nie jest sprawcą przemocy lub osoby najbliższej.

5. Przekazanie formularza „Niebieska Karta”-B osobie reprezentującej dziecko (rodzicowi, który nie jest sprawcą przemocy, opiekunowi lub osobie zgłaszającej przemoc wobec dziecka)

6. Przekazanie oryginału formularza „Niebieska Karta”-A przewodniczącemu zespołu interdyscyplinarnego

Oryginał formularza przekazuje się niezwłocznie, nie później niż w ciągu 7 dni od momentu wszczęcia procedury. Kopia pozostaje w dokumentacji szkoły. Po przekazaniu tego formularza do zespołu interdyscyplinarnego nastąpi wnikliwe zbadanie sprawy i podjęcie odpowiednich kroków w celu zabezpieczenia interesów ucznia.

7. Objęcie ucznia i rodziny pomocą psychologiczno-pedagogiczną w szkole zgodnie z przepisami

8. Ponowne wypełnienie formularza „Niebieska Karta”-A

Jeżeli osoba, wobec której zachodzi podejrzenie, że stosuje przemoc w rodzinie, dopuściła się ponownie przemocy, należy ponownie wypełnić formularz A w zakresie niezbędnym do udokumentowania nowego zdarzenia i przesłać go do przewodniczącego zespołu interdyscyplinarnego. Należy liczyć się z tym, że pedagog (a tak-

że wychowawca czy psycholog szkolny) może zostać zaproszony do grupy roboczej dotyczącej dziecka znajdującego się pod jego opieką. Ważne jest, aby w miarę możliwości na terenie szkoły lub placówki działania z udziałem ucznia, co do którego zachodzi podejrzenie, że jest dotknięty przemocą w rodzinie, prowadzone były w obecności psychologa. „Niebieska Karta”-C oraz „Niebieska Karta”-D są wypełniane podczas posiedzenia zespołu interdyscyplinarnego lub grupy roboczej.

Procedura „Niebieskiej Karty” budzi wśród nauczycieli wiele kontrowersji. Pomimo słusznego celu i pozytywnych kierunków rozwiązań prawnych w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie pojawiają się poważne obawy. Jak poprawnie ocenić sytuację ucznia? Czy rodzice nie potraktują interwencji jako oskarżenia i w efekcie nie odmówią współpracy ze szkołą lub konkretnym nauczycielem? Bywa, że rodzic od początku prezentuje wrogą, agresywną postawę wobec nauczyciela, co czasami rodzi także obawy o jego bezpieczeństwo. Warto pamiętać, że zgodnie z art. 63 ust. 1 Karty Nauczyciela podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych nauczyciel korzystający z ochrony przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych na zasadach określonych w kodeksie karnym. Organ prowadzący szkołę i dyrektor szkoły są więc zobowiązani z urzędu występować w obronie nauczyciela, gdy jego uprawnienia zostaną naruszone. Warto poinformować rodziców o tych uprawnieniach nauczycieli. Trzeba też pamiętać, że prawo do ochrony przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych wiąże się jednocześnie ze szczególną odpowiedzialnością nauczyciela.

BIBLIOGRAFIA

- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 września 2011 w sprawie procedury „Niebieskie Karty” oraz wzorów formularzy „Niebieska Karta” (Dz. U. z 2011 r. Nr 209, poz 12245).
- „Dyrektor Szkoły” 2012 nr 2.
- *Vademecum Dyrektora Gimnazjum, „Niebieska Karta”. Nowe obowiązki dyrektora gimnazjum wobec ucznia krzywdzonego*, Raabe, Warszawa 2012.



Lidia Kantek, Justyna Ziomek konsultantki ODN-u w Koninie

Europejskie standardy w kształceniu zawodowym

(sprawozdanie z konferencji "Mobility in Europe")



W dniach 13-16 marca 2012 r. w regionie Lüneburgu (Dolna Saksonia) odbyła się międzynarodowa konferencja "Mobility in Europe" poświęcona mobilności młodzieży i osób dorosłych w ramach kształcenia zawodowego. Konferencja ta została zorganizowana w ramach projektu partnerstwa – Leonardo da Vinci EREI-VET – European Regions Enhancing Internationalisation of Vocational Education and Training (Europejskie Regiony Wspierające Internacjonalizację Kształcenia Zawodowego i Szkoleń). Szkoły i instytucje biorące udział w projekcie mają możliwość nawiązania współpracy ze szkołami i instytucjami z 13 regionów europejskich: Dolna Saksonia (Niemcy), Frysland (Holandia), Nord-Trøndelag (Norwegia), Uusimaa (Finlandia), Champagne Ardenne (Francja), Haute Normandie (Francja), Puglia (Włochy), Andalucja (Hiszpania), Dolny Śląsk (Polska), North-Rhine Westfalia (Niemcy), Styria (Austria), Provence-Alpes-Cotes d'Azur (Francja). Celem projektu EREI-VET jest utworzenie sieci łączącej euro-

pejskie zespoły szkół zawodowych i jednostki władz oświatowych. Wspierać ona będzie jakościowy i ilościowy wzrost mobilności edukacyjnych uczniów, nauczycieli i instruktorów kształcenia i szkolenia zawodowego. W ramach projektu odbyły się już 3 konferencje: we Francji (2010 r.), w Hiszpanii i Holandii (2011 r.). Kolejna odbędzie się w Norwegii (2012 r.).

Departament Edukacji i Nauki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wiel-

kopolskiego jest jednym z 13 partnerów biorących udział w projekcie, dlatego też w konferencji brali udział przedstawiciele UMWW oraz reprezentanci Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Koninie: dyrektor Piotr Gołdyn oraz dwie konsultantki ds. doradztwa problemowo-metodycznego Lidia Kantek i Justyna Ziomek.

Uczestników konferencji powitali przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Dolnej Saksonii oraz Pani Barbara Paul-



mann – koordynator projektu. Przedstawiono historię powstania projektu, jego główne cele oraz strukturę tworzonej w projekcie partnerskiej sieci regionów. Zaprezentowano bilans, który stanowił odniesienie do oceny osiągnięć i skuteczności realizacji projektu. Karin Kießner przedstawicielka Niemieckiej Agencji Narodowej “Education for Europe” zapoznała uczestników konferencji z opisem i efektami nauczania w ramach programu ECVET (European Credit System for Vocational Education and Training). Jest to europejski system punktów edukacyjnych w kształceniu zawodowym, którego celem jest promowanie mobilności osób podejmujących kształcenie zawodowe pierwszego stopnia poprzez ułatwianie zaliczania osiągniętych za granicą wyników nauczania w kraju pochodzenia oraz ułatwianie ich transferu do tegoż kraju. W drugiej części pierwszego dnia konferencji przeprowadzono sesję warsztatową, podczas której uczestnicy zostali podzieleni na grupy tematyczne: Zdrowie i opieka medyczna, Zawody rzemieślnicze, Handel i administracja, Informatyka, Rolnictwo, Turystyka, Język angielski w kształceniu zawodowym. Podczas pracy w grupach zastanawiano się nad sposobem udokonalenia form wymiany młodzieży. Elementem, który często pojawiał się podczas rozmów, była problematyka podnoszenia jakości i efektywności nauczania przedmiotów zawodowych w języku obcym.

Jeszcze tego samego dnia uczestnicy konferencji mieli okazję spotkać się w ratuszu miejskim z Burmistrzem miasta Lüneburg oraz z Ministrem Edukacji Dolnej Saksonii. Mówili oni o głównych kierunkach zmian w kształceniu zawodowym, podkreślając rangę odbywania przez młodzież praktyk poza granicami swojego kraju.

Następnego dnia kontynuowano pracę w grupach tematycznych. Została ona podsumowana wspólnym omówieniem



i przedstawieniem wniosków przez poszczególne zespoły. We wszystkich grupach tematycznych zwrócono uwagę na ograniczenia takie, jak: w dalszym ciągu niewystarczająca znajomość języków obcych zarówno przez uczniów, jak i instruktorów, co znacznie ogranicza skuteczną komunikację; ograniczona ilość środków finansowych; brak ujednolicenia uznawalności kwalifikacji zawodowych.

Reprezentanci Wielkopolski mieli możliwość odwiedzenia szkoły w Lüneburgu, w której kształcą się młodzież w zawodach o profilu ekonomicznym. Kształcenie zawodowe w Niemczech jest realizowane w systemie dualnym, który polega na tym, że w czasie uczęszczania do szkoły zawodowej uczeń pobiera praktyczną naukę zawodu w przedsiębiorstwie odpowiednio przystosowanym dla celów kształcenia. Okres trwania nauki jest różny, trwa w zależności od zawodu. Najbardziej popularne wśród uczniów są zawody z obszaru przemysłowo-handlowego, w tym związane z ekonomią i gospodarką, np. wolne zawody, usługi publiczne.

Ważnym elementem konferencji była giełda możliwości, podczas której zaprezentowano ofertę edukacyjną poszczególnych instytucji uczestniczących w spotkaniu. Nawiązano wiele kontaktów, wiele z nich zapewne zaowocuje współpracą partnerską w projekcie.

Konferencja w Lüneburgu ukazała znaczenie i potrzebę internacjonalizacji kształcenia zawodowego, tym bardziej, że od 1 września 2012 r. w polskim systemie kształcenia zawodowego nastąpią istotne zmiany. Wynikają one z potrzeb gospodarki i rynku pracy, powiązanych z nimi strategii rozwoju kraju i regionów oraz naszych zobowiązań jako państwa członkowskiego Unii Europejskiej. Zobowiązania te odnoszą się zwłaszcza do odnowionej Strategii Lizbońskiej oraz powiązanych z nią inicjatyw i dokumentów: Strategii uczenia się przez całe życie, Europejskich i Krajowych Ram Kwalifikacji, europejskiego systemu transferu osiągnięć w kształceniu i szkoleniu zawodowym, europejskich ram odniesienia na rzecz zapewniania jakości w kształceniu i szkoleniu zawodowym, suplementu EUROPASS oraz walidacji pozaformalnego i nieformalnego uczenia się.

Zmiany mają umożliwić zbliżenie kształcenia zawodowego do potrzeb rynku pracy, a w szczególności podnieść jakość i efektywność edukacji zawodowej, zwiększyć elastyczność uczących się osób w odnalezieniu się na rynku pracy zgodnie z potwierdzonymi kwalifikacjami, zmniejszyć bezrobocie wśród absolwentów szkół zawodowych. Zmiany te mają także na celu podporządkowanie form kształcenia ustawicznego założeniom kształcenia się przez całe życie, opartego na efektach kształcenia się dorosłych potwierdzanych w systemie certyfikowania nabytych umiejętności, wiarygodnego dla partnerów europejskich (*Kształcenie zawodowe i ustawiczne*, Informator, MEN, Warszawa 2010).



Piotr Goldyn dyrektor ODN-u w Koninie

Preludium do obchodów „Tygodnia Katyńskiego” w Koninie



Są takie tematy w dziejach polskiego narodu, o których należy ciągle mówić, ciągle przypominać, aby społeczeństwo, a szczególnie młodzi ludzie, mieli świadomość ich występowania i ważności. Bezsprzecznie takim tematem jest zbrodnia katyńska, wokół której narosło wiele fałszu i wiele mitów. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Koninie włącza się w bieżącym roku w organizację „Tygodnia Pamięci Ofiar Katastrofy Smoleńskiej i Zbrodni Katyńskiej”, który obchodzony będzie w dniach 10-13 kwietnia 2012 r. Inicjatywa organizacji tych uroczystości wyszła od Stowarzyszenia „Katyń” w Koninie, a włączyły się również w to inne instytucje i organizacje, jak chociażby: Zespół Szkół Medycznych w Koninie, Zespół Szkół Górniczo-Energetycznych w Koninie, II Liceum w Koninie, Gimnazjum nr 5 w Koninie, Rada i Samorząd Miasta Konina, Związek Harcerstwa Polskiego, Stowarzyszenie „Polska - Wschód”.

Preludium do tychże obchodów był wyjazd do Warszawy zorganizowany w dniu 28 lutego br., którego celem było odwiedzenie miejsc związanych ze zbrodnią katyńską i katastrofą smoleńską. Pierwszym punktem było zwiedzenie wystawy katyńskiej w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Jest to ekspozycja czasowa, otwarta 17 września 2011 r. przez Prezydenta RP – Bronisława Komorowskiego. Jest to część ekspozycji, jaka wcześniej prezentowana była w Muzeum Katyńskim na warszawskiej Sadybie, które z różnych powodów zostało zamknięte. Zarazem jest to „wersja testowa” wystroju Muzeum Katyńskiego, które ma zostać otwarte za około dwa lata w kaponierze warszawskiej cytadeli.

I właśnie warszawska cytadela była drugim punktem programu tej ekspedycji pamięci i świadomości. Uczestnicy mieli okazję zwiedzić obiekt i usłyszeć o planowanej aranżacji zarówno wnętrza kaponier, jak i terenu do niego przylegającego.

Kolejnym etapem tej historycznej wędrówki była Dolinka Katyńska na powązkowskim Cmentarzu Wojskowym. Dolinka to miejsce, w którym postawiono w roku 1981 krzyż poświęcony ofiarom stalinowskiej czystki w polskim wojsku – natychmiast zresztą rozebrany przez Służbę Bezpieczeństwa. Pojawił się on na powrót w roku 1989, a więc po przemianach ustrojowych. Ciekawostką jest fakt, że stoją tam dwa krzyże. Drugi został postawiony przez władze PRL-u w roku 1985 i choć poświęcony był ofiarom zbrodni katyńskiej, to między innymi datą (rok 1941) wskazywał na fakt dokonania zbrodni przez Niemców. Młodzież szkolna, członkowie Stowarzyszenia „Katyń” oraz przedstawiciele organizacji kombatanckich złożyli wieńce i zapalili znicze pod krzyżem katyńskim. Wiązanki

kwiatów złożono również pod pomnikiem upamiętniającym ofiary katastrofy smoleńskiej z 2010 r.

Ostatnim punktem była Świątynia Opatrzności i grób ks. Zdzisława Peszkowskiego, kapelana Rodzin Katyńskich i niezłomnego orędownika pamięci ofiar zbrodni katyńskiej. Po zwiedzeniu świątyni złożona została wiązanka kwiatów przy płycie nagrobnej ks. Peszkowskiego.

Cała ta ekspedycja była rejestrowana, a powstały w ten sposób film zostanie zaprezentowany 11 kwietnia 2012 r. podczas otwarcia wystawy katyńskiej w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Koninie. Będzie



to jedna z wielu uroczystości realizowanych w ramach obchodów „Tygodnia Katyńskiego”. Innym elementem obchodów będzie zorganizowana przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Koninie konferencja popularnonaukowa „Zbrodnia Katyńska – Świadomość i Pamięć”, która odbędzie się 12 kwietnia 2012 r. w Domu Kultury „Oskard” w Koninie. Prelegentami będą pracownicy naukowcy z różnych środowisk w Polsce, m.in. z Warszawy, Opola i Torunia.



Elwira Jeglińska dr nauk humanistycznych, regionalistka

OCALENI OD ZAPOMNIENIA...

Wizerunki zasłużonych dla kultury mieszkańców Wielkopolski Wschodniej (8)

Aniela Milewska (1841-1896)

- XIX-wieczna feministka?



Ś. p. Aniela Milewska.

Druga połowa XIX stulecia to okres bogaty w dzieła literackie tworzone przez pisarzy pochodzących lub mieszkających w okolicach Konina. Wyjątkowe miejsce na regionalnej mapie artystycznej zajmuje literatura tworzona przez kobiety. Jedną z przedstawicielek tej grupy jest Aniela Milewska (ur. 25.03.1841 r. w Mikorzynie – zm. 10.12.1896 r. w Warszawie, pochowana na Powązkach), dzielna pracownica na niwie oświaty ludowej, niezwykle zaangażowana chrześcijanka, a także znana w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Poznańskim publicystka, pisarka i poetka. Warto tej postaci poświęcić więcej uwagi, gdyż dziś jej dorobek, w dużej mierze rozproszony po czasopiśmie z epoki, jest bez mała całkowicie zapomniany.

A. Milewska była dobrze wykształcona, choć najprawdopodobniej odebrała tylko wychowanie domowe. Posługiwała się językiem francuskim i niemieckim, fascynowały ją prawo i filozofia. Była pisarką niezwykle płodną. W jej dorobku jest ponad 10 powieści, kilka dramatów, liczne opowiadania i nowele oraz garść wierszy. Część swej twórczości kierowa-

ła do ludu, pisując do gazet oraz wydając większe dzieła, np. *Złote ziarna pól ojczytych* i *Krwawe blizny*. Była także zaangażowana w sprawy regionu. Starła się popularyzować okolice Mikorzyna w prasie krajowej, zbierała i publikowała ciekawostki etnograficzne. Przetwarzała także literacko legendy ludowe, jak np. opowieść o pięciu braciach męczennikach z Bieniszewa. Była również związana z wydawnictwami guberni kaliskiej: „Kaliszaninem” oraz „Gazetą Kaliską”, gdzie zamieszczała m.in. swoje utwory i korespondencje z okolic Konina.

Największe wrażenie robi jednak jej bogata i różnorodna publicystyka, która ukazywała się na łamach prasy, głównie w Wielkim Księstwie Poznańskim. Przyglądając się tym wypowiedziom, można wiele dowiedzieć się na temat przekonań A. Milewskiej i jej stanowiska wobec istotnych naówczas kwestii społecznych i literackich.

A. Milewska zdecydowanie wypowiadała się przeciwko polityce rosyjskiej mającej na celu rusyfikację dzieci i młodzieży. W nakazach rządu naciskającego na nauczanie języka rosyjskiego widziała zagrożenie dla edukacji, w tym wiejskiej. Nauczanie dzieci wiejskich zaś było dla niej kwestią niezwykle istotną. Choć obca była jej rodząca się pod koniec XIX stulecia chłopomania, pisarka z Mikorzyna dostrzegała w postawie chłopów to, co warte pielęgnowania. Uważała, że upadek obyczajów na polskiej wsi, jaki obserwowała, jest wynikiem zaniedbań ze strony „oświeconych”, a poprawa jest możliwa tylko dzięki edukacji. Była zatem przekonana o istotnym znaczeniu pracy u podstaw.

A. Milewska była wrażliwa na moralne skutki rodzenia się kapitalizmu i arystokracji pieniądza, posiadającej wszystkie złe cechy dawnej, a pozbawionej jej horyzontów umysłowych. Wiedziała jednak, że postępu nie da się zatrzymać. Była zresztą bardzo daleka od jego potępienia, lecz pragnęła, by rozwój nie odbywał się kosztem odrzucenia zasad. Uważała, że człowiekowi wieku XIX potrzebna jest nie tylko nauka, ale głęboka wiara, która może uchronić go od pokusy postępowania niegodziwego. Była przekonana, że człowiek i świat to coś znacznie więcej, niż tylko

materia, którą można zmierzyć, zważyć i opisać w kategoriach fizyczno-przyrodniczych.

Jako zwolenniczka pracy organicznej za podstawowy cel działalności wszystkich, którzy mienili się Polakami, uważała dbanie o podniesienie kraju. Sądziła, że pomimo zaborów nie wolno ustawać w wysiłkach w krzewieniu i umacnianiu polskości. Szczególną rolę w tych działaniach przypisywała kobietom, zwłaszcza młodym. Zachęcała je do kształcenia się pozwalającego na samostanowienie o sobie, oszczędności, życia roztropnego i podporządkowanego tworzeniu lepszemu społeczeństwu. Pragnęła zreformowania ówczesnej edukacji przeznaczonej dla pańienek w taki sposób, by ta odpowiadała nowym czasom. Zapewne z pewnym zaskoczeniem ówczesne czytelniczki czytały (skądinąd prawdziwe) słowa A. Milewskiej: „Kobieta, chcąc wykształcić się rzeczywiście, musi co najmniej 8-10 lat poświęcić studiom”.

Pragnęła również, by kobiety odpowiedzialnie podejmowały rolę matek. Ostrzegała, aby nie traktowały swych malutkich dzieci jak lalek, gdyż uważała, że właśnie we wczesnym dzieciństwie kształtuje się ich osobowość, ich przyzwyczajenia. Była przekonana, że to właśnie matki, a nie nianie, mają obowiązek czuwać nad dobrostanem swoich dzieci, poznawać ich potrzeby, zapewniać im towarzystwo i rozwijające zabawy. Nie wahała się zachęcać do zaznajamiania dzieci szlacheckich, szczególnie pozbawionych rodzeństwa, z dziećmi z gminu. Uważała, że prawidłowy rozwój dziecka jest wypadkową mądrego prowadzenia przez rodziców, ich właściwej, regulowanej normami moralnymi postawy, zabawy oraz nauki.

Dokonania literackie A. Milewskiej w dużej mierze odzwierciedlają jej poglądy społeczne, prezentowane na łamach czasopism. W centrum bez mała wszystkich dzieł literackich autorki *Studentki* została umieszczona tzw. kwestia kobieca, która od lat sześćdziesiątych XIX w. zadomowiła się w publicystyce i literaturze polskiej. Obejmowała ona głównie sprawę emancypacji kobiet, jej rozległości i charakteru.

Akcja większości utworów jest osadzona w szlacheckim kółku rodzinnym, a więc w środowisku, w którym naówczas kobiety spędzały większość życia. Wątek zasadniczy dzieł A. Milewskiej stanowi na ogół opis dojrzewania wewnętrznego kobiet. Dzięki staraniom autorki o wierność prawdzie przedstawienia poznajemy całą gamę ówczesnych typów kobiecych. W utworach dziedziczki Mikorzyna najstarszą reprezentantką świata kobiecego jest zazwyczaj matka (np. *Ignas, Matka artysty, Rozstajne drogi*) lub ciotka (np. *Pamiętnik garbuska*), stateczna matrona, przywiązana do pojęć dawnej epoki, najczęściej zdolna do wielkich poświęceń dla dzieci (*Matka artysty*). To ona jest najbliższą im, choć nie zawsze je rozumie. Często na przeszkodzie stoją dawne „przesady”, odmienne oczekiwania lub odebrane przez nią restrykcyjne wychowanie, które nie pozwala na czułość, jedynie na karanie zachowań uznanych za występne (*Pamiętnik garbuska*). Pod skrzydłami matek lub ciotek znajdują się młode dziewczęta, często niedojrzałe, biorące zauroczenie za miłość (Jadwiga z *Naszych panien*, Kazia z *Pamiętnika garbuska*), narażone na łowców posagów (Magdalena ze *Studentki*), niekiedy znudzone wsią, tęskniące za szczęściem, którego nie potrafią nazwać ani opisać (Jadwiga z *Naszych panien*). Część z nich ma za sobą smutne doświadczenie utraty rodziców (np. Kazia i Kostusia z *Pamiętnika garbuska*, Helena z *Pana Władysława*), a co za tym idzie – ograniczoną możliwość stanowienia o sobie i brak wsparcia wychowujących je matron, które niejednokrotnie boją się, że niezamodne dziewczątka zastawiają sidła na ich synów (matka Władysława ze sztuki *Pan Władysław*).

W procesie wchodzenia w dorosłe życie panienki dokonują rozmaitych wyborów. Część z nich podejmuje swe obowiązki nieświadomie, zgodnie z wolą rodziców bądź na skutek obowiązujących konwenansów. Te na ogół decydują się zostać lwicami salonowymi, gonić za modą, życiem towarzyskim, pustymi zabawami i rozrywkami (Augusta z *Rozstajnych dróg*). Najczęściej szukają bogatego męża, który – niekochany, w zasadzie obcy – dostarcza jednak środków finansowych do spełniania zachcianek. Ich życie, choć wypełnione balami, herbatkami i spotkaniami, jest puste. Nie przynosi nikomu korzyści, zasadza się na hedonistycznym używaniu. Inne, niewykształcone, stłamszone przez rodziców (jak Wiktoria z powieści *Miłość a pieniądz*) szukają w małżeństwie ucieczki z domu. Kochają szczerze, choć ich emocje są proste, nie mają w sobie nic subtelnego, nie mogą też, poza posagiem, niczego ofiarować przyszłemu mężowi.

Odmianą grupę stanowią kobiety świadomie poszukujące recepty na własne szczęście. Część z nich po pierwszym zawdzie miłosnym wiąże się z mężczyzną zwyczajnym pod względem urody i wychowania, jednak stałym, odpowiedzialnym i dbającym o rodzinę (Kazia z *Garbuska*, Jadwiga z *Naszych panien*). Takie kobiety swoje szczęście znajdują w kółku domowym, w pracy na rzecz rodziny, włóścian, w mądrym wychowaniu dzieci. Inne decydują się na drogę pogłębiania wiedzy. Niekiedy wybierają ją same, nieświadome konsekwencji, które będą musiały ponieść, np. odrzucenia towarzyskiego, niezrozumienia i utraty konkurentów do ręki, którzy boją się wykształconych kobiet. Czasem do takiego wyboru zmuszają je okoliczności, np. ubóstwo (Malwina z *Naszych Panien* i *Studentki*) lub kalectwo (Kostusia z *Pamiętnika garbuska*). Niezależnie od okoliczności kobiety te starają się nie popadać w melancholię i nihilizm. Swoją wiedzę i talenty wykorzystują na rzecz poprawy losu najbardziej potrzebujących.

Czymże jednak świat kobiet byłby bez mężczyzn? A. Milewska także wśród płci brzydszej dostrzegła i utrwaliła kilka typów charakterystycznych dla swojej epoki i sfery. Dojrzewające córki mają bowiem zazwyczaj ojców lub wujów, którzy będą decydować o ich losie. Ci na ogół nie mają dobrego kontaktu z dziećmi (tak z dziewczynkami, jak chłopcami). W kluczowym dla dzieci czasie dokonywania wyborów życiowych na ogół nie potrafią się z nimi porozumieć, łatwo wpadają w złość, nie znajdują środków zaradczych (jak ojciec Konrada Słubickiego z *Matki artysty*). Są apodyktyczni, ale zarazem ulegają nawet najbardziej nierozsądnym argumentom matek.

Ich synowie na ogół reprezentują kilka typów. Pierwszy to utracjusze, którzy majątek zgromadzony przez rodzinę wydają na przyjemności (jak Franio ze *Studentki*). Drugi – to młodzi mężczyźni chcący żyć jak rodzice, niemający jednak odpowiednich środków ani wykształcenia do podniesienia podpadłych majątków (adorator Ewy z *Rozstajnych dróg*). I pierwsi, i drudzy nie mogą pozwolić sobie na ożenek z panną bez posagu. Bałamucą zatem bogate dziewczęta nie z miłości, ale dla interesu. Typ trzeci to mężczyźni niedojrzali, nieumiejący określić swego powołania, niepewni własnych uczuć i pragnień, ślepo podążający za namiętnościami, niezdolni do rozpoznania prawdziwego uczucia i wybrania odpowiedniej towarzyski życia (Konrad Słubicki z *Rozstajnych dróg*, Jerzy Otwinowski z powieści *Miłość a pieniądz*). Typ ostatni to ci, którzy potrafią rozpoznać swoje powołanie, pragną

kształcić się lub pracować, poprzestając na małym. Odpowiedzialni, dumni, szlachetni – przypominają nieco rycerzy w surdutach, gotowych na wiele poświęceń dla wybranki serca (np. Stanisław Przyrębki z *Rozstajnych dróg*).

Wyłonienie zestawu typowych cech spośród grona bohaterów i bohaterek książek A. Milewskiej nie nastęcza większych problemów. Jest to bowiem literatura wyraźnie dydaktyczna, mająca przekonać czytelników (głównie czytelniczki) do określonych zachowań i podejmowania słusznych decyzji. Także ocena postaci nie wydaje się być szczególnie trudna. Matki i ojców autorka traktuje na ogół wyrozumiale, bowiem zdaje sobie sprawę, że nie można zmienić charakterów ukształtowanych w innych okolicznościach historycznych i społecznych. Jako przeciwdziałanie ich zgubnym nawykom zaleca raczej samokształcenie dzieci, które umożliwi jasną ocenę sytuacji. Na przychylność autorki *Rozstajnych dróg* nie mogą liczyć wszyscy ci, którzy nie żyją dla społeczeństwa, ale na nim żerują, a więc lwice salonowe i utracjusze. Aprobaty nie zyskają także mężczyźni, którzy posagiem, a nie skłonnością uczuciową kierują się w wyborze żony.

Wzorce osobowościowe godne naśladowania zatem to w przypadku kobiet bądź świadoma pani domu i matka, bądź intelektualistka, samotna, ale spełniona; w przypadku mężczyzn zaś – odpowiedzialny mąż, który własną pracą i wiedzą chce zapewnić szczęście rodzinie. Naśladowanie owych postaw miało zapewnić czytelnikom nie tylko stabilizację i akceptację społeczną, ale przede wszystkim ciche, acz trwałe szczęście. A. Milewska propagowała zatem szczególnie kobietom swoistą odmianę pracy organicznej.

Jak już wspomniałam, utwory literackie A. Milewskiej, zapewne ze względu na swe dydaktyczne przesłanie, mają wyraźne niedostatki warsztatowe. Te usterki zauważyli już współcześni autorzy krytycy, którzy doceniali szlachetną tendencję utworów, odmawiali im jednak wartości artystycznej. Także z perspektywy czasu trudno obronić utwory A. Milewskiej przed zarzutem niskich walorów artystycznych, szczególnie w porównaniu z dokonaniem koryfeusza naszej literatury tamtego okresu: E. Orzeszkowej, H. Sienkiewicza, B. Prusa. Nie jest to jednak proza pozbawiona pewnego uroku. Bohaterowie A. Milewskiej jeszcze dziś bawią i złością czytelnika, a tendencja dydaktyczna wywołuje uśmiech zrozumienia. Trudno bowiem zaprzeczyć, że tak publicystyka dziedziczki Mikorzyna, jak i jej twórczość literacka są dziś zaskakująco aktualne.

Piotr Goldyn dyrektor ODN-u w Koninie

O tym jak młodzież badała dzieje stanu wojennego



Stan wiedzy młodych ludzi na temat najnowszych dziejów Polski daleki jest od zadowalającego. Potwierdzają to między innymi sondy uliczne przeprowadzane przez dziennikarzy np. 1 sierpnia czy 13 grudnia, każdego roku. Młodzi Polacy pytani o to, co wydarzyło się właśnie w tych dniach 1 sierpnia 1944 r. czy 13 grudnia 1981 r., odpowiadają w sposób zaskakujący, niezgodny z prawdą lub nie udzielają żadnej odpowiedzi. Chcąc choć w małym stopniu poprawić stan wiedzy na temat stanu wojennego, Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Koninie wraz z Towarzystwem Samorządowym po raz kolejny ogłosił w ub. roku historyczny konkurs badawczy skierowany do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Tym razem należało zrelacjonować lub odtworzyć wydarzenia wynikające z faktu wprowadzenia stanu wojennego w „mojej miejscowości”. Efektem końcowym przeprowadzonych przez młodzież badań miała być czterostronicowa gazetka – forma jednodniówki. Na konkurs wpłynęło 35 prac (25 ze szkół gimnazjalnych i 10 ze szkół ponadgimnazjalnych). Uczniowie wykazali się niezwykłą inwencją i pomysłowością w przygotowaniu prac, choć nie wszystkie spełniły wymogi regulaminowe.

Równie szeroki był zakres tematyczny. Przeprowadzono wywiady, zebrano informacje na temat wprowadzenia stanu wojennego, internowania działaczy solidarnościowych, życia w tym szczególnym okresie – nie tylko od tych, których stan wojenny dotknął najbardziej, czyli członków NSZZ „Solidarność”, ale także od tych, którzy byli po drugiej stronie.

Uczniowie wykazali się także dużą kreatywnością, przygotowując prace. Niektóre z nich były nawet stylizowane – za pomocą moczenia w kawie – w ten sposób, aby uzyskać efekt pożółkłego ze starości papieru.

Podsumowanie konkursu odbyło się 21 marca 2012 r. i połączone było z projekcją filmu „80 milionów”, dotyczącego pozyskania w sposób niekonwencjonalny przez wrocławskich działaczy 80 milionów złotych na działalność związkową. Gościem specjalnym był senator Józef Pinior, uczestnik tych wydarzeń.

W kategorii szkół gimnazjalnych pierwsze miejsce zajęło Gimnazjum nr 2 w Turku. Grupą tą opiekowała się p. Anna Maćczak. Na drugim miejscu ułożyło się Gimnazjum nr 3 w Koninie – opiekun grupy: Maciej Kierzek. Trzecie miejsce zajęło Gimnazjum im. M. Kopernika w Słupcy, a opiekę nad uczniami sprawowała Ewa Kistela. W tej kategorii przyznano również wyróżnienie dla uczniów z Gimnazjum im. Białych Górników w Kłodawie.

Wśród szkół ponadgimnazjalnych wyżej oceniono pracę uczniów Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Turku (opiekun: Iwona Felisiak-Klecha). Praca ta wyróżniła się wysokim poziomem merytorycznym, a także graficznym i edytorskim. Miejsce drugie zajęło II Liceum im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Koninie. Praca przygotowana pod kierunkiem p. Aleksandry Kudła odnosiła się do jednego z ciekawych wydarzeń, jakie miało miejsce w ostatnim roku funkcjonowania stanu wojennego – poświęcenia sztandaru NSZZ „Solidarność” Elektrowni Pątnów. Praca ta otrzymała również dodatkową nagrodę przyznaną przez dyrektora Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli.

Organizatorzy konkursu żywią nadzieję, że dzięki własnym badaniom prowadzonym bezpośrednio przez uczniów ich wiedza na temat wydarzeń tamtego okresu została nie tylko wzbogacona, ale i ugruntowana. Na łamach „Konińskiego Kuriera Oświatowego” (na kolejnych czterech stronach) prezentujemy nagrodzoną pracę uczniów Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Turku, traktując to po części jako nagrodę, po części jako zachętę dla uczniów i nauczycieli do brania udziału w następnych tego typu konkursach.



STAN WOJENNY

**W MOJEJ
OKOLICY**



**30 LAT
WSPOMNIEN**

czesc 1

Jednodniowka

na wtorek. 13 grudnia 2011 roku.

13 grudnia 1981r. Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, na czele z gen. Wojciechem Jaruzelskim, wprowadziła w Polsce stan wojenny. Rozpoczęła się akcja mająca na celu aresztowanie osób uznanych za „groźne dla bezpieczeństwa państwa”, wstrzymano wydawanie prasy, rozmowy telefoniczne były kontrolowane (w słuchawkach można było usłyszeć komunikat „rozmowa kontrolowana”),



ograniczono możliwość przemieszczania się przez wprowadzenie tzw. godziny milicyjnej. Zakazano jakichkolwiek manifestacji, zgromadzeń. Dzisiejsza młodzież, która urodziła się już w

wolnej Polsce, ma mgliste wyobrażenia o realiach tamtych czasów, zna je jedynie z opowieści dziadków, z lekcji historii. Z okazji 30 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego postanowiliśmy przygotować gazetkę, która przybliży nam tamte czasy. Zamieszczamy w niej relacje świadków tamtych wydarzeń, mieszkańców Turku. O historii należy pamiętać, bo to ona „tworzy naszą tożsamość”.

Bartosz

Stachowiak

Dyrektor Muzeum
Rzemiosła Tkackiego w
Turku



Jacenty

Dobrowolski

Były pracownik ZPJ
„Miranda”



Jadwiga

Trojan

emerytowana
nauczycielka,
właścicielka hotelu
„Arkady” w Turku.



Stefan

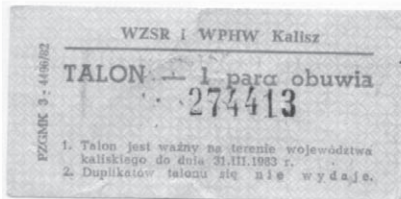
Piotrowski

Założyciel i pierwszy
Przewodniczący NSZZ
„SOLIDARNOSC” w
KWB „ADAMOW”.



Stan wojenny w oczach dziecka. Wspomnienia Pana Stachowiaka.

Stan wojenny kojarzy mi się z moim dzieciństwem, miałem wtedy tylko 9 lat. Pamiętam, że była to niedziela, w telewizji nadawano wtedy audycję telewizyjną dla dzieci, „Teleranek”. Włączamy telewizor z moją starszą siostrą, a „Teleranka” nie ma, jest za to jakiś pan w mundurze. W związku z tym poszliśmy do rodziców, żeby się zapytać, dlaczego nie puszcza naszego programu. Tato zaczął nam tłumaczyć, że zmienia się sytuacja w kraju, że wprowadzono stan wojenny. My jako dzieci oczywiście nie rozumieliśmy dokładnie o co chodzi. Myśleliśmy, że jest wojna. Pamiętam również, że w okresie stanu wojennego w mieście pojawiło się bardzo dużo napisów związanych z ówczesnym reżimem, od godziny 22 do 6 rano zanikał ruch, wszystko w sklepach było reglamentowane, wszędzie straszne kolejki. Nie było jakiegokolwiek dostępu do informacji.



Stan wojenny w oczach osoby inter- nowanej.

Wspomnienia Pana Pio- trowskiego.

Pamiętam, że 12 grudnia przebywałem w Koninie. Do domu wróciłem koło godz. 23. Parę minut później usłyszałem łomotanie do drzwi. Okazało się, że to milicja. Odpowiedziałem, że bandytów w nocy nie przyjmuję i kazałem im odejść. Wtedy zaczęli wyważać drzwi. Nie miałem innego wyjścia, musiałem im otworzyć. Pomyślałem sobie, że mnie zgarną, a żona z dziećmi zostanie bez drzwi. Pamiętam, że byłem tylko w spodenkach i w podkoszulku. Wyczuwałem, że milicjanci byli pijani. Zakuli mi od razu ręce w kajdany. Jeden z nich, który wydawał się najtrzeźwiejszy zwrócił uwagę na to, że przed zabraniem mnie na komisariat powinienem się ubrać. Ale jak miałem to zrobić z kajdankami na rękach? Rozkuli mnie więc, ale już nie dopuścili bym sam poszedł do pokoju po ubrania. Żona podawała je więc milicjantom, a oni rzucali je mi. Kiedy się ubrałem znów zakuli mi ręce po

czym zabrali na komisariat, który wtedy znajdował się na ul. Ogrodowej. Chwilę po mnie przywieziono kolegę, Ryśka Łukowskiego. Był on przewodniczącym Komisji Zakładowej w Elektrowni „Adamów”. Skuli nas razem kajdankami i wywieźli do Koła. Jechaliśmy eskortowani jeszcze przez dwa samochody, niczym jacyś groźni przestępcy. W Kole pozabierali nam wszystkie rzeczy i zamknęli w areszcie. Następnego dnia koło południa przewieziono nas do Mielęcina. Było to dosyć ciężkie więzienie. Przetrzymano tam ludzi, którzy dokonali morderstwa. Wieczorem podano nam zupę, w której było pełno sierści. Oczywiście nikt jej nie ruszył.

Mieliśmy też zostawić nasze ubrania i w zamian dostać więzienne. Na noc kazano nam je składać w kostkę i wystawiać przed cele. Ten numer jednak nie udał im się z nami. O wprowadzeniu stanu wojennego dowiedzieliśmy się dopiero następnego dnia. Wcześniej nie wiedzieliśmy co dzieje się w kraju. Żona próbowała się dowiedzieć gdzie jestem, jednak do 31 grudnia nie miała ona pozwolenia na widzenie mnie.

W Mielęcinie siedzieliśmy w celach po 6-8 osób. Mieliśmy też wyznaczony czas na 15 minutowy spacer w kwadracie 5x5 m, w którym chodziliśmy jeden za drugim. Od stycznia sytuacja w areszcie zaczęła się poprawiać. Zaczęto też wypuszczać tych, którzy według oficjalnej wersji rozumieli swój błąd. 2 sierpnia zostało nas 16 z całego obozu. Przewieziono nas do Kwidzyna. W międzyczasie, jeszcze w Mielęcinie, w marcu podjęliśmy akcję głodową. Ja wytrzymałem tylko 7 dni, ale byli koledcy, którzy przez 31 dni żyli praktycznie o samej wodzie. Chodziło nam o poprawę warunków. Mogę powiedzieć, że w Kwidzynie w porównaniu z Mielęcinem, mieliśmy już wczasy. Był tam nawet kort tenisowy. To więzienie było przeznaczone dla drobniejszych przestępców. Jednak dobre warunki szybko się skończyły, ponieważ jeden z kolegów w trakcie odwiedzin wyszedł z rodziną i już do aresztu nie wrócił. Ukrywał się potem tak dobrze, że już go nie znaleźli. Ostro wtedy zareagowano na tę akcję. Zamiast widzeń wprowadzono nam na ośrodek oddział do tłumienia buntów. Protestowaliśmy oczywiście min. przez śpiewanie pieśni patriotycznych. Zabroniono też wpuszczać rodziny, więc wchodziły one na wały przy więzieniu. Chcąc

nas zagonić do cel używano motopomp, które potrafiły ściąć człowieka z nóg nawet z 30 metrów. Przy okazji wybijały też okna w celach, wszystko było mokre. To był kwiecień, było ciepło, więc śmialiśmy się, że mamy darmowy basen, dodatkową atrakcję. Później znów było już nie-najgorzej.

Do domu wróciłem dopiero 30 listopada. Oczywiście w mojej dawnej pracy, w oddziale maszynowym nie było już dla mnie miejsca. Zostałem przeniesiony do świniami, żebym nie miał kontaktu z ludźmi. Od powrotu z aresztu miałem też kilka razy kontrolę,

przeprowadzano rewizję pracy, przeszukiwano moją działkę w poszukiwaniu maszyn do pisania, ulotek.



PRZYKŁAD DZIAŁALNOŚCI PODZIEMNEJ

"Pomoc turkowian" Wspomnienia Pani Trojan

O wprowadzeniu stanu wojennego dowiedziałam się w niedzielę rano, dzięki telefonowi od mojej koleżanki, która również była nauczycielką. Wcześniej o niczym nie wiedziałam. Później ktoś zawiadomił mnie, że przed biurkiem „Solidarności” przy ul. 3 Maja, listonosz zostawił ostatni numer czasopisma „Solidarność”. Prasa była zapakowana w wielkie paczki, wiedziałam, że sama ich nie uniosę. Postarowałam poprosić o pomoc dwóch nauczycieli wychowania fizycznego. Mieli oni grube kożuchy, pod które mogli schować owe paczki. Później te czasopisma były rozprowadzane między znajomymi. Kolportaż był niezwykle ważny, ponieważ to właśnie z prasy podziemnej dowiadywaliśmy się o tym, co dzieje się w kraju. W telewizji wszystko było ukazane w innym świetle, natomiast prasa często drukowana i powielana w wyścigach do pralki, informowała nas o przebiegu strajków, o tym jak w ogóle wyglądała sytuacja w Polsce, co działo się z internowanymi. Osobami, które głównie zajmowały się kolportażem byli min. Pani Basia Wesołowska i Pan Bogdan Naparty.

Ważne też były paczki, które

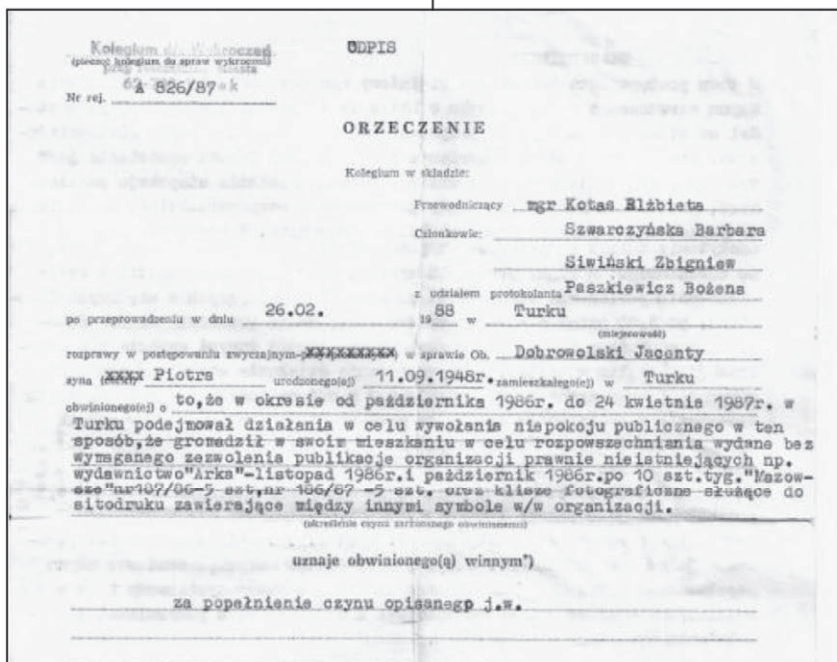
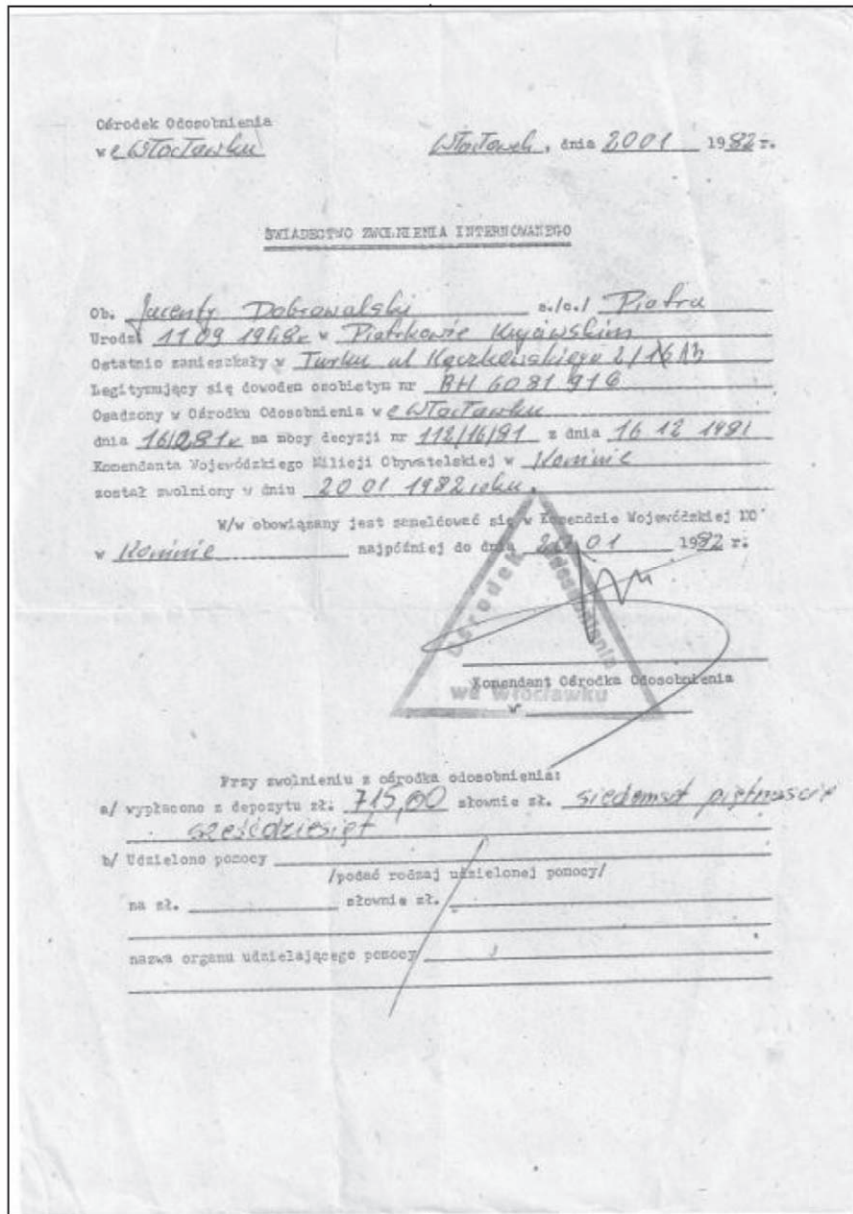
niezmiennie przygotowywała nam pani Jaros. Była ona ekspedientką w sklepie na Kaliskiej. To głównie ona organizowała artykuły spożywcze, które były na kartki. Podczas stanu wojennego ciężko było cokolwiek dostać, sklepy świeciły pustkami. Paczki musieliśmy jednak zorganizować ponieważ zbliżały się święta. Każdy z nas pomagał jak tylko potrafił. Wieczorami wszystko roznosiliśmy do domów osób, które były internowane. Turek zawsze był prężnym miastem, mimo że niedużym. Do dziś nawet Konin patrzy z podziwem na organizację różnych uroczystości patriotycznych jakie mają u nas miejsce.



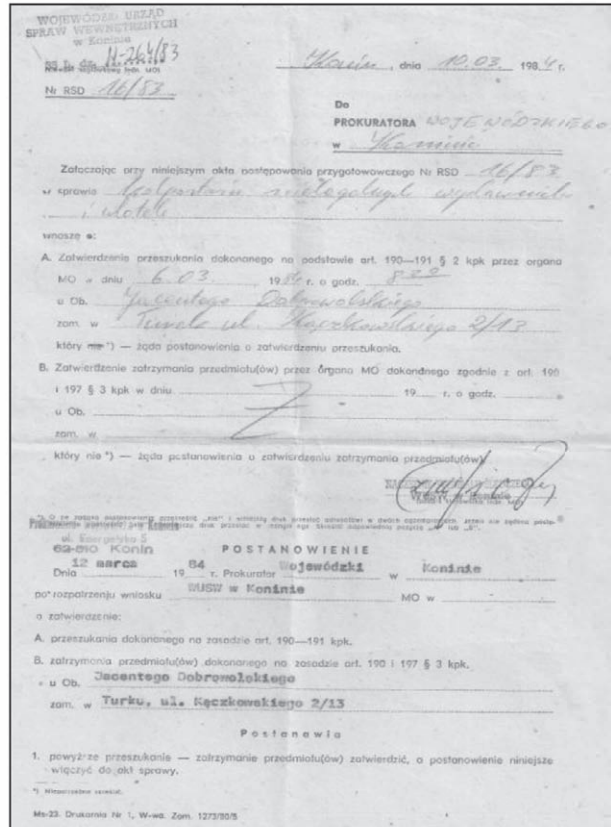
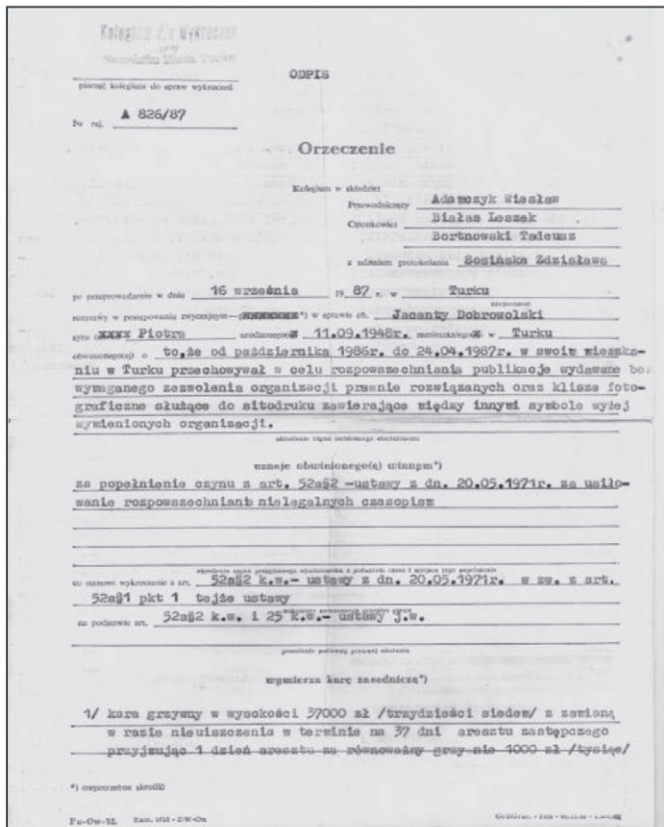
LIST JACENTEGO DOBROWOLSKIEGO DO ŻONY Z PIECZĘCIĄ OCENZUROWANO

"Kolportaż" Wspomnienia Pana Dobrowolskiego

W 1981 roku, w kwietniu, zostałem wybrany do Prezydium Rady Zakładowej NSZZ „Solidarność” w ZPJ „Miranda”. Byłem również obec-



ny na obydwu turach I zjazdu NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, jako obserwator i komentator z regionu konińskiego. Po zjeździe i wyborach władz Związku sytuacja w kraju zaczęła się coraz bardziej zaogniać ponieważ Związek twardo bronił praw robotników i polskości. Rząd PRL zobaczył w nas siłę. Kontrola oraz władza zaczęła się stopniowo wymykać z rąk elit komunistycznych. Dla utrzymania tej władzy, 13 grudnia 1981 roku wprowadzono stan wojenny. Chciano w ten sposób stłamsić i zdominować społeczeństwo, dzielić je i wykorzystywać. Był to powrót do czasów stalnowskich, gdzie dla zdobycia władzy wymordowano inteligencję i dawne elity w imię równości i sprawiedliwości socjalistycznej. Aresztowany zostałem 14 grudnia o godzinie 22:40 ponieważ to z mojej inicjatywy chcieliśmy 16 grudnia zorganizować strajk okupacyjny w ZPJ „Miranda”. Wraz ze mną aresztowanych zostało jeszcze osiem osób.

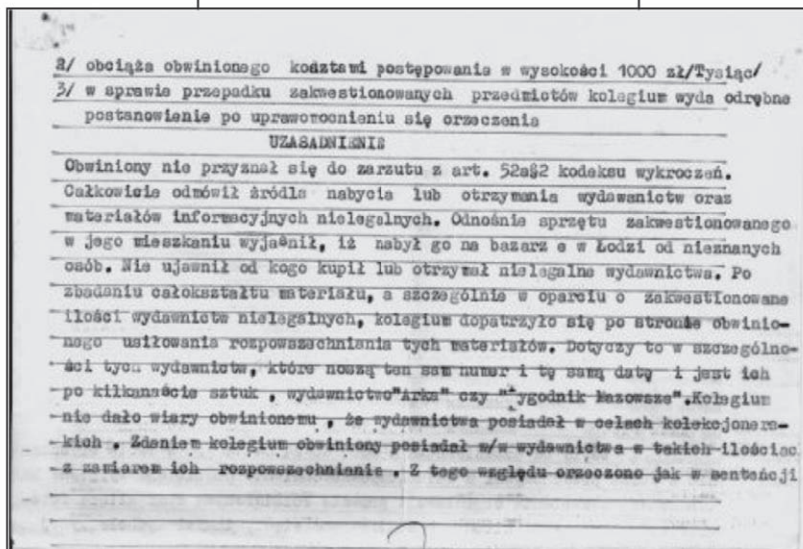


Nocą przewieziono nas do Koła, po kilku dniach trafiliśmy do Mielęcina. Tam przebywaliśmy do 21 stycznia 1982 r. W więzieniu funkcjonariusze SB zmuszali nas szantażem i groźbami do podpisania tzw. „lojalek”. Nigdy nie podpisałem jednak takiego dokumentu.

w Koninie. Kościół zawsze był ostoją patriotyzmu i opozycji do władz komunistycznych. Wymienialiśmy w nim swoje opinie i myśli, tam kwitło życie towarzyskie i kulturalne, odbywał się kolportaż prasy podziemnej. Moja działalność w zdelegalizowanym NSZZ „Solidarność” w okresie ścisłego

stanu wojennego ograniczyła się do kolportażu prasy niezależnej oraz rozprowadzania książek i wydawnictw podziemnych. Nie mogliśmy działać oficjalnie na terenie zakładów pracy. Chcąc jednak pokazać, że mimo delegalizacji Związek istnieje, braliśmy udział w pielgrzymkach do Lichenia i Częstochowy nosząc plakaty, transparenty i inne insygnia NSZZ „Solidarność”. Za takie demonstracje byliśmy inwigilowani i używani na rozmowy w powiatowej i wojewódzkiej Komendzie Milicji Obywatelskiej. Pokazywano nam zdjęcia z naszego udziału w danej demonstracji i próbowano zmusić do zaprzestania działalności. W tym okresie trzykrotnie przeszukiwano mój dom, zabierano mi czasopisma, książki oraz kasety z niezależnymi nagraniami.

W ośrodku odosobnienia włączyłem się w zawiązane tam już życie więzienne internowanych. Robiliśmy spisy imienne cel, pisaliśmy swoje przemyślenia oraz wiersze. W miarę możliwości i zdolności wykonywaliśmy również prace artystyczne. W ten sposób zacieśniły się nasze więzy z działaczami z Konina, Płocka Kutna oraz Włocławka. Po wyjściu z obozu internowania brałem czynny udział w spotkaniach Duszpasterstwa Ludzi Pracy powstałego przy parafii św. Maksymiliana Kolbe



SWIADCTWO WZLOWNIENIA INTERNOWANEGO (NA POPRZEDNIEJ STRONIE) ORAZ ORZECZENIA W SPRAWACH MIN. ROZPOWSZECZNIANIA NIELEGALNYCH CZASOPISM, WRAZ Z UZASADNIENIEM. DOKUMENTY ZE ZBIORU PANA JACENEGO DOBRWOLSKIEGO.

Stopka redakcyjna

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
DOMINIKA KASPRZAK
PIOTR DZWONIAREK
MATEUSZ ZABŁOCKI

OPIEKUN:
MGR IWONA FELISIAK - KLECHA

1 LO IM TADEUSZA KOŚCIUSZKI,
UL. KOŚCIUSZKI 4, 62 -700 TUREK
2012 R.

Dariusz Racinowski nauczyciel Zespołu Szkół w Brdowie

Bitwa pod Brdowem

Powstanie styczniowe trwające od 22 stycznia 1863 do wiosny 1864 roku – jedno z największych polskich zrywów narodowych – miało, w zamyśle organizatorów, przyczynić się do uwolnienia ojczyzny spod jarzma rosyjskiego zaborcy i odzyskania wolności. Powstanie objęło swym zasięgiem Królestwo Polskie, Litwę, Białoruś i w mniejszym stopniu Ukrainę. Jak się okazało, była to wyboista i bardzo kręta droga, która nie miała jeszcze doprowadzić do celu.

Na Ziemi Konińskiej jest wiele miejsc związanych z powstaniem styczniowym. Powstańcy wielokrotnie ścierali się z wojskami rosyjskimi m.in. w Kole, Kolinie, Ignacowie, Mieczownicy, Golinie, Kleczewie, Pyzdrach i Nowej Wsi koło Sompolna. Wśród wielu takich miejsc jest Brdów (wtedy miasto królewskie, dziś osada licząca ok. 1000 mieszkańców) leżący na trasie Koło – Włocławek, na pograniczu Kujaw i Wielkopolski. W okolicach tej miejscowości rozegrała się jedna z najkrwawszych bitew w ówczesnym województwie kaliskim. Oddziałem polskim dowodził płk Leo Young de Blankenheim – obywatel francuski.

płk Leo Young de Blankenheim



Leo Young de Blankenheim

Jednym z głównych bohaterów brdowskiej bitwy był niewątpliwie dowódca polskiego oddziału – hrabia płk Leon Young de Blankenheim (ur. ok. 1837 roku). Ochotnik z armii francuskiej, który na wieść o wybuchu powstania na Ziemiach Polskich, zwerbowany przez Hotel Lambert, przybył do Poznania. Komitet Działyńskiego zaangażował grupę oficerów do organizacji oddziałów powstańczych. Wśród nich był Leo Young de Blankenheim. Otrzymał rozkaz, by utworzyć oddział złożony głównie z mieszkańców Poznańskiego. Następnie został mianowany dowódcą jednego z trzech oddziałów powstańczych sformowanych w Wielkim Księstwie Poznańskim w marcu 1863 roku¹. **Jordan** (Julian Wieniawski – brat Henryka Wieniawskiego, znanego wirtuoza skrzypiec i kompozytora) w swym pamiętniku cytuje wypowiedź Younga: *Przybyliśmy tu dla poznania terenu, waszych sił rozporządzalnych i stosunków – mówił Young. – Kilkudziesięciu naszych oficerów rozjechało się po różnych okolicach waszego kraju, dla nabrania pewności, że powstanie ma rację bytu, że jest popularne we wszystkich warstwach narodu i że może się trzymać jeszcze choćby parę miesięcy. Jest to czas potrzebny do przedwstępnych kroków dyplomatycznych dla mocarstw zachodnich i do przygotowania zbrojnej interwencji na korzyść Polski, której odbudowania cesarz Napoleon III gorąco pragnie*². Płk Young wypowiedział słowa, które każdy Polak chciał usłyszeć. Nasi przodkowie wierzyli, że Europa upomni się o wolną Polskę, że zachodnie mocarstwa – w tym Francja – przyjdą nam ze zbrojną pomocą.

Oddział płk Younga, liczący ok. 500 powstańców, został skierowany na Kujawy. Słaba znajomość języka polskiego oraz różnice zdań między oficerami francuskimi a polskimi, dotyczące charakteru oddziałów, miały wpływ na ich wyszkolenie i liczebność. Uwidoczniły się one szczególnie w bitwie pod Brdowem, kiedy Young nie otrzymał wsparcia.

Bitwa pod Nową Wsią

W połowie kwietnia 1863 roku do Królestwa Polskiego wkroczyły 3 oddziały (kolumny) uformowane w Wielkim Księ-

¹ Bogusław Polak, *Wielkopolskie powstanie styczniowe 1863-1864*, Poznań 1982, s. 34-35.

² Jordan, *Kartki z mojego pamiętnika*, t. 2, s. 41.



Mogiła płk Younga na brdowskim cmentarzu

stwie Poznańskim. Jednym dowodził Edmund Taczanowski, drugim (też Francuz) Fauchaux, trzecim natomiast – obejmującym obwód kujawski – Young de Blankenheim. Jego oddział liczył około 1000 powstańców³. W dniu 26 kwietnia 1863 roku pod Nową Wsią koło Sompolna oddział rosyjski, dowodzony przez płk Nelidowa, liczący ok. 600 żołnierzy, natknął się na polskie oddziały. Było to zgrupowanie Younga, Oborskiego i Seyfrieda, liczące w sumie ok. 1500 ludzi. W wyniku narastających nieporozumień Young nie posłuchał dowódcy Seyfrieda i samodzielnie podjął walkę z Rosjanami. Wobec tego Seyfried zachował się biernie. Dopiero na wyraźne żądanie powstańców zezwolił, by pod dowództwem kpt. Solnickiego część jego oddziału wzięła udział w walce. Bitwa była bardzo zacięta⁴. Oddział płk Nelidowa został zmuszony do wycofania się wobec przeważającej siły powstańców. Rosjanie przekroczyli granicę Królestwa i przeszli na stronę Prusaków. Ci przyjęli Rosjan z honorami. Koleją odesłali żołnierzy rosyjskich do Włocławka⁵. W wyniku kilkugodzinnej walki poległo 24 powstańców. Pokonanie Rosjan wzbudziło zachwyt wśród powstańców i poruszyło całą Europę. Płk Young okrył się sławą. Jeden z uczestników bitwy pod Nową Wsią tak wspominał to wydarzenie: *Serce nam się*

³ Stefan Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 486.

⁴ Antoni Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, Poznań 1993, s. 45-46.

⁵ Kieniewicz, *op. cit.*, s. 486.



Obelisk poświęcony plk Youngowi i powstańcom w Nowinach Brdowskich

rwato, aby skoczyć do pomocy, bośmy mieli bardzo blisko. Skoro tylko nam sposobność się podała, tak dalej pojedynczo do pomocy i od tego dnia po skończony bitwie już się nie wróciliśmy więcej do Seyfrieda, ale zostaliśmy już pod Youngiem. Była to pierwsza bitwa szczęśliwie wygrana (...). Uciecha była wielka pomiędzy nami i każdy się szczylił swymi czynami, jakie wypełnił (...). Tu też mógł się każdy ucieszyć, bo miał sposobność sam na sam się spotkać z Moskałem⁶.

Bitwa pod Brdowem

Po zwycięskiej bitwie, ale i z coraz większą niechęcią wobec siebie, Seyfried, Oborski i Young wyruszyli w kierunku Brdowa. Po dwudniowym marszu oddział Younga, liczący ok. 500 osób, zatrzymał się w lasach na Nowinach Brdowskich koło Brdowa. Seyfried z oddziałem przeszedł pod Babiak, a Oborski rozbił obóz w lasach psarskich. Wcześniej dowódcy obiecali sobie, że w razie ataku Rosjan na którykolwiek oddział przyjdą sobie z pomocą. Przez cały dzień i noc poprzedzającą bitwę padał deszcz. Powstańcy byli doszczętnie przemoczeni. Także nieliczna broń, jaką posiadali głównie dowódcy, całkowicie zamokła. Były problemy z rozpaleniem ogniska, bo gałęzie i ściółka także były mokre. Powstańcy byli mokrzy i głodni, bo strawę planowano przyrządzić dopiero rano. Jedynie ochotnicy, którzy chcieli pełnić wartę na skaju obozu, mogli liczyć na kawałek „chleba, okrasę i czarzę wódki”⁷.

Tymczasem Rosjanie nie próżnowali. W dniu 27 kwietnia do Koła przybył ro-

⁶ Franciszek Łuczyński, *Pamiętka roku mego pamiętnego 1863*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, praca zb. pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 294.

⁷ Łuczyński, *op. cit.*, s. 296.

syjski gen. Kostanda na czele dużej kolumny. Liczyła ona ok. 1500 bagnatów, ponad 100 koni i baterię artylerii. Będąc w Kole, generał uzyskał informację od niemieckich kolonistów, że w okolicach Brdowa i Babiaka znajdują się powstańcy. Zapadła decyzja o zaatakowaniu i rozbiu powstańców stacjonujących w lasach pod Brdowem i Babiakiem. W dniu 29 kwietnia 1863 roku, o świcie, generał Kostanda wraz z wojskiem wyruszył w kierunku Brdowa⁸. We Wrzającej uformowały się trzy kolumny, które poszły innymi drogami do celu.

W środę około godziny siódmej rano, w dniu 29 kwietnia 1863 roku, polscy wartownicy usłyszeli od strony Brdowa jakieś hałasy. Ponieważ była mgła, nic nie mogli zobaczyć. Dopiero kiedy zobaczyli Kozaka na koniu, zorientowali się, że to Rosjanie. Było już jednak za późno, by przygotować się do ataku. Rosjanie zaatakowali śpiących powstańców z trzech stron. Niczego nie spodziewający się powstańcy byli kompletnie zaskoczeni, zaspani, głodni i przemoczeni. Nie było czasu, by formować szyki. Wspomniany już wyżej **Franciszek Łuczyński** daje bardzo sugestywny i plastyczny opis powstańczej bitwy: *A tymczasem na wszystkich stronach jut: było słyhać strzały. Widać, że nas chcieli obejść wkoło. Skoro się konnica cofnęła, naraz zagrzmią z dział artyleria kartaczami i piechota pokazała się na przodzie, która ogniem z ręcznej broni zaczęła nas obsypywać kulami. Struchleliśmy na to, bo nasza broń zamokła tak że tylko co trzeci lub czwarty mógł strzelać. Naturalnie przez to stał się popłoch wielki, co widząc Moskwa, tym więcej zaczęła na nas następować, a mając czas, dobrze nas wzięli na cel, tak że już nie mogliśmy oprzeć się na żaden sposób i każdy szukał*

⁸ Czubiński, *op. cit.*, s. 47.

*jaki broni, z którą by mógł się bronić. I jeden drugiemu wyrwał z rąk, ale to wszystko nic nie pomogło, bo Moskwa nas wyparła i gnała coraz dalej. Okropności się zaczęły dźiać. Rozpacz Younga, jego komenda, jego własny przykład – nic już nie pomogło, bo kule ryją po ziemi, które ranią i zabijają naszych. Nie ma nigdzie oparcia, a tu armaty i piechota już nam na piętach depce. Nasi bronią się z rozpaczą, jęk i krzyk tak naszych, jako i Moskwy sprawia ogłuszające wrażenie⁹. Ciekawy opis bitwy, bo widziany z drugiej strony, przekazał rosyjski historyk wojskowy **Mikołaj Berg** w swojej ogromnej pracy na temat powstania styczniowego, którą carska cenzura skonfiskowała. Napisał: *Powstańcze widety, jeżeli w ogóle były jakie, nie spostrzegły tego ruchu, i wojsko napadło na powstańców nieprzygotowanych wcale do przyjęcia bitwy. Po krótkiej, chociaż zaciętej walce w lesie, pierwszy oddział Seyfrieda (prawe skrzydło powstańców) nie dotrzymał placu. (...) Oddział zaś Jounga kilka razy rzucał się na bagnety. Sam Jounge otoczony gromadką cudzoziemców walczył rozpaczliwie, nareszcie padł przeszyty trzema kulami. Śmierć jego wzniecił popłoch w obu oddziałach, które w nieładzie zaczęły się cofać ku miasteczku Izbycy, dokąd także skierowały się niedobitki oddziału Seyfrieda. Wzięci do niewoli powstańcy opowiadali, że pierwszy nieład w ich szeregach sprawiła spadająca na głowy ich sosna, podcięta kulami armatnimi¹⁰.**

Płk Leo Young próbował zagrzewać powstańców do walki. Sam dzielnie bił się z Moskałami. Niestety przewaga i siła Rosjan była zbyt duża. Sam został okrążony przez grupę żołnierzy. Najpierw chciano go wziąć żywcem, ale kiedy się okazało, że nie da się, dowódca został zastrzelony. Tradycja mówi, że stało się to pod dębem. Dramatycznie wygląda opis walki i śmierci Younga przekazany przez Franciszka Łuczyńskiego: *Już doszło do tego, że już sam tylko Young pozostaje, broni się, ale cały rój Moskwy na niego się rzuca. Broni się dzielnie, ale coś znaczy jeden na tysiące Moskwy. Ginie honorowo za ojczyznę, nie swoją... (...) Naraz patrzymy, a tu koń siwek po Youngu leży, a kozaki oddzierają mu podkowy; dalej niesie jeden Moskal czapkę na bagnecie, Younga, ale jego samego nie widziałem, chociaż mi powiadali, że porąbany¹¹.*

Po bohaterskiej śmierci wodza oddział poszedł w rozsypkę. Część powstańców

⁹ Łuczyński, *op. cit.*, s. 297-298.

¹⁰ Mikołaj W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863-1864 roku...*, przeł. dosłownie Józef Krzepela, t. III, Kraków 1899, s. 111-114.

¹¹ Łuczyński, *op. cit.*, s. 298.

przedostała się przez lasy i dołączyła do oddziału Edmunda Taczanowskiego. Wzięli udział w bitwie pod Ignacem w dniu 8 maja 1863 roku. Część została wzięta do niewoli i pognana do Koła i Konina.

Mimo obietnic Seyfried nie udzielił pomocy Youngowi. Oborski przysłał tylko pluton powstańców. Oddziały obu dowódców wycofały się w kierunku Izbicy Kujawskiej.

W bitwie pod Brdowem poległo 70 powstańców. Kilkudziesięciu zostało rannych. Ciała ofiar zostały zwiezione do Brdowa. Tam specjalna komisja powołana przez burmistrza miasta dokonała oględzin zwłok i ich identyfikacji. Ponieważ nie wszyscy polegli powstańcy posiadali dokumenty, wszystkie ciała zostały opisane. Wśród nich to pod numerem 13. Był to płk Leo Young de Blankenheim: *Wzrost dobry, twarz ściągła, oczy niebieskie, nos mierny, włosy blond, bródka i wąsy ciemno blond, lat 30, ubrany w czarne spodnie kortowe, koszulę jedwabną koloru karmazynowego w czarne centki, gacie płócienne cienkie, kaftanik flanelowy – czarny, skarpetki bawełniane – białe; postrzał z lewej strony w brzuch od kuli, cięcie od pałasza z prawej strony, u lewej ręki palec mały przecięty, u prawej ręki dwa palce mniejszy i większy ucięte, ręka za kostką zupełnie przecięta (...)*¹². Według Berga po stronie

¹²L. Winnicki, *Źródło historyczne do partyzanckiej 1863 r. na terytorium m. Brdowa*, „Gazeta Kolska” 1934, nr 26, s. 2-3.

Rosjan zginęło 2 oficerów i 17 szeregowców. Zostali oni pogrzebani w miejscu bitwy, a ślady zatarto.

Śmieć hrabiego Leo Younga de Blankenheima, jego francuskich towarzyszy i kilkudziesięciu polskich bohaterów wywołała wstrząs w Poznaniu, gdyż to właśnie z tego rejonu było najwięcej powstańców, którzy zaciągnęli się do oddziału Francuza. Wśród walczących i poległych przeważali ludzie młodzi, często uczniowie gimnazjów, bądź ich absolwenci. Byli także studenci wyższych uczelni oraz weterani wcześniejszych powstań i walk na arenie międzynarodowej. Pod Brdowem poległ „kwiat młodzieży poznańskiej”. Wśród nich jest 20-letni Karol Libelt – syn znanego poznańskiego filozofa Karola Libelta. Kiedy przegląda się listę tych, którzy polegli, bądź tych, którzy walczyli pod Brdowem, oraz w tylu innych bitwach, w oczy rzuca się wiek bohaterów – 15, 18, 20 lat.

Pogrzeb powstańców odbył się w dniu 2 maja 1863 roku. Pochowano ich na brdowskim cmentarzu w zbiorowej mogile. Dowódca oddziału płk Young spoczął w oddzielnym grobie. W latach 20. XX wieku rodzina Karola Libelta wystawiła bohaterowi piękny pomnik tuż przy zbiorowej mogile powstańców. Wszystkie groby istnieją do dziś. Otoczone są czcią i opieką mieszkańców Brdowa. Uczniowie Zespołu Szkół w Brdowie dbają o czystość powstańczych mogił. W Nowinach Brdowskich, w niewielkiej odległości od pola bitwy, społeczeństwo Brdowa ufundowało obelisk poświęcony pamięci

płk Younga i wszystkich powstańców poległych w bitwie pod Brdowem.

Kiedy przyszło walczyć za ojczyznę, nikt nie pytał siebie, czy mogę, czy mi się opłaci, co z tego będę miał, tylko rzucał wszystko i siedł, bo taki był nakaz sumienia i serca. Tak wielu młodych Polaków oddało życie, walcząc pod Brdowem, oraz w wielu innych bitwach, żeby wiele lat później Polska mogła odzyskać wolność.



Pomnik Karola Libelta na brdowskim cmentarzu



Zbiorowa mogiła powstańców na brdowskim cmentarzu

Wanda Gruszczyńska sekretarz Klubu Turystycznego PTTK w Koninie

Wolność – kocham i rozumiem* Wolność – to o nią walczyli powstańcy styczniowi

(Rajd Śladami Powstania Styczniowego 21 stycznia 2012
Konin – Lubstów – Brdów)



Oficjalne powitanie 80 uczestników rajdu przez grono pedagogiczne ZS w Brdowie
w składzie: historyk Katarzyna Jendrzejewska, dyrektor Romuald Czernicki
i polonista Dariusz Racinowski (fot. Z. Szczykowski)

W 149. rocznicę wybuchu powstania styczniowego koniński oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zorganizował doroczny rajd, kultywujący pamięć o insurekcji 1863 na Ziemi Konińskiej. W sobotę 21 stycznia 2012 r. 80 osób z Konina, Słupcy, Kłodawy i Lubstowa udało się trasą zbliżoną do marszów powstańczych oddziałów do Brdowa. Najmłodsza wśród nich była Amelka Kolańska z Konina.

Zostali ugoszczeni w Zespole Szkół w Brdowie, gdzie młodzież przygotowała pod kierunkiem historyczki Katarzyny Jendrzejewskiej wystawę i program słowno-muzyczny, nagrodzony rzesistymi brawami. Wraz z dyrektorem Zespołu Szkół Romualdem Czernickim rajdowicze zwiedzili brdowski cmentarz. Polonista Dariusz Racinowski opowiedział o mogiłach powstańców. W Nowinach Brdowskich przy pomniku upamiętniają-

cym bitwę pod Brdowem padał deszcz, tak jak w noc 29 kwietnia 1863 r., kiedy przemoknięty oddział francuskiego ochotnika Leo Younga de Blankenheima został w tym lesie zaskoczony przez niemal trzykrotnie liczniejsze rosyjskie kolumny generała Kostandy. De Blankenheim miał wówczas 26 lat, Karol Libelt junior zaledwie 21, pozostali z 70 poległych, przewiezionych do Brdowa wozami konnymi, również oddali swoje młode życie „za wolność waszą i naszą”.

W klasztorze OO. Paulinów brat Paulin powierzył bożej opiece poległych powstańców i indywidualne intencje podróżników. Pan Dariusz dał wykład o dziejach ważnej dla Brdowa placówki i o obrazie Matki Bożej Zwycięskiej. Młodych słuchaczy zainteresowały legendy związane z cennym obrazem i Jeziorem Brdowskim. Widok na jezioro z ogrodów klasztornych był malowniczy. Posileni ciepłą pomidorówką rajdowicze rozwiązali quiz z nagrodami ufundowanymi przez Oddział PTTK i Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Koninie. W konkursie wzięło udział 35 osób, a najwięcej problemów sprawiło pytanie o Juliana Wieniawskiego, brata skrzypka Henryka i pianisty Józefa. Julian administrował majątkiem Góry i Wielkopole w dobrach Władysława hr. Kwileckiego. Rząd Narodowy mianował go w kwietniu 1863 cywilnym naczelnikiem powiatu konińskiego. To właśnie w Górach zatrzymał się Leo Young de Blankenheim, kiedy



Inscenizacja słowno-muzyczna w wykonaniu uczniów ZS w Brdowie (fot. Z. Szczykowski)

16 lub 17 kwietnia 1863 r. przekroczył wraz z oddziałem (tworzonym przez poznański Komitet Działyńskiego) granicę Królestwa w okolicy Wilczyna. Julian Wieniawski (1834-1912, pseudonim Jordan) pozostawił opublikowane w 1911 r. wspomnienia *Kartki z mego pamiętnika*, dostępne na Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa (<http://www.wbc.poznan.pl/>).

Prezes Oddziału PTTK w Koninie Andrzej Łącki pogratulował laureatom quizu (zwłaszcza gimnazjalistom z Lubstowa pod opieką Anety Terebińskiej, Anety Buciach i Moniki Antczak) i podziękował kierownictwu Zespołu Szkół w Brdowie. Dariusz Racinowski, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Brdowskiej, zaprezentował dokonania Towarzystwa dla upamiętnienia słynnych osób związanych z Brdowem, m.in. Poli Negri i dziadka Fryderyka Chopina oraz wydarzeń historycznych. Wyposażeni w gminne informatory i zapraszani do częstszego odwiedzania Brdowa turyści odjechali do Lubstowa i Konina.

Na cmentarzu w Koninie przy ulicy Kolskiej uczestnicy rajdu oddali cześć o. Maksymowi Tarejwie przy jego grobie i udali się na Wał Tarejwy, dokąd przybył prezes Towarzystwa Przyjaciół Konina Piotr Rybczyński, reporterzy „Głosu Wielkopolskiego” i TV Konin. Historię upamiętnienia miejsca egzekucji bohaterskiego kapelana przedstawił Czesław Botor, kierownik Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego w Koninie, a refleksje o pamięci pokoleń wygłosił wiceprezydent Konina pan Dariusz Wilczewski. Przy pamiątkowym gładzie władze miasta złożyły kwiaty, a piechurzy zapalili znicze. Pieśń „Marsz Polonia” zakończyła uroczystość. Linia SPACER MZK Konin, obsługiwana przez Jana Grzeszczaka, rozwiozła uczestników po Koninie.

* Cytat z piosenki *Kocham wolność*, zespół Chłopcy z Placu Broni, tekst Bogdan Łyszkiewicz, album *O! Ela* 1990.



Pomnik obok miejsca bitwy pod Brdowem 29.04.1863 (fot. M. Chlebicki)



Nagrody ufundował ODN i O/PTTK w Koninie (fot. Z. Szczykowski)



Najmłodszym uczestnikiem rajdu była Amelka Kolasińska z Konina (fot. Z. Szczykowski)



Uczestnicy rajdu i władze Konina na Wał Tarejwy (fot. M. Chlebicki)

Agnieszka Graczyk bibliotekarka PBP w Koninie

„Stres w pracy nauczyciela” – warsztaty dla nauczycieli



Stres w pracy nauczyciela był tematem warsztatów zorganizowanych przez Publiczną Bibliotekę Pedagogiczną w Koninie Filię w Turku. Cieszyły się one tak dużym zainteresowaniem ze strony nauczycieli, że oprócz zaplanowanego wcześniej na 23 listopada jednego spotkania odbyło się także kolejne 30 listopada. Wzięli w nich udział nauczyciele z Turku i powiatu tureckiego. Duże zainteresowanie tematem stresu w pracy wskazuje jednocześnie na rangę tego problemu.

Zawód nauczyciela, podobnie jak lekarza, pielęgniarki czy pracownika socjalnego, należy do tzw. profesji pomocowych. Zasadniczym elementem tej kategorii zawodów jest służba drugiemu człowiekowi. Nauczyciel w swojej pracy nieustannie pomaga innym (dzieciom, uczniom, wychowankom), co wiąże się zwykle z ogromnym zaangażowaniem emocjonalnym oraz poczuciem odpowiedzialności za swoich podopiecznych. To jedna z częstych przyczyn występowania tzw. stresu zawodowego.

Samemu nauczycielowi stawiane są wysokie wymagania społeczne. Nauczyciel to nie tylko ten, który uczy, ale także ten, który wychowuje, kształci, rozwiązuje problemy, dba o bezpieczeństwo. Oczekuje się od niego ciągłego podnoszenia kompetencji, doskonalenia zawodowego, bycia coraz lepszym i efektywniejszym. Duże wymagania kierowane pod adresem nauczyciela to jedno z głównych źródeł stresu w tym zawodzie.

Kolejną cechą charakterystyczną tej profesji jest ciągła kontrola i ocena, której poddawany jest nauczyciel zarówno ze strony swoich przełożonych, jak i ze strony uczniów, rodziców czy też innych na-

uczycieli. Świadomość bycia nieustannie „na cenzurowanym” to również poważny czynnik stresogenny w jego pracy.

Wśród innych stresorów tego zawodu wymienić można przeciążenie pracą, przeładowane programy i plany nauczania, obawa przed utratą pracy, częste zmiany w prawie oświatowym, trudni uczniowie, agresja i przemoc w szkole, rywalizacja i niewłaściwe relacje interpersonalne między samymi nauczycielami.

Podczas zajęć w bibliotece uczestnicy omawiali poszczególne czynniki stresujące w swojej pracy oraz wymieniali się doświadczeniami w zakresie radzenia sobie z nimi.

Następnie przedstawione zostały teoretyczne podstawy stresu – jego definicje, symptomy i możliwe skutki. Tematyka spotkania obejmowała także takie zagadnienia, jak wypalenie zawodowe oraz mobbing jako ekstremalny stresor w pracy.

Nauczyciele rozwiązywali różne testy, między innymi określające poziom ich nauczycielskiego stresu oraz diagnozujące pierwsze objawy wypalenia zawodowego.

W dalszej części spotkania prowadząca zajęcia nauczycielka bibliotekarka Agnieszka Graczyk przedstawiła wyniki aktualnych badań dotyczących negatywnych i pozytywnych aspektów pracy nauczycieli. Omówiła także najczęściej polecane techniki skutecznej walki ze stresem.

Jednym z ćwiczeń wykonywanych przez nauczycieli podczas zajęć było wyszukiwanie pozytywnych stron swojego zawodu. Uczestnicy podkreślali między innymi satysfakcję, którą daje im praca z dziećmi, możliwość ciągłego rozwoju zawodowego oraz charakter pracy, który pozwala im „czuć się nieustannie młodym”.

Warsztatom towarzyszyła prezentacja dostępnej w Bibliotece literatury na temat stresu i skutecznej relaksacji. Każdy uczestnik zajęć otrzymał także zestawienie bibliograficzne pt. „Stres w pracy nauczyciela” oraz inne ciekawe materiały.



Miroslawa Feder nauczycielka SP nr 5 w Turku

Wpadliśmy w sidła szkolnej pułapki



Czas na refleksję, bo to już 10 lat, jak zaczęła się przygoda z „Pułapką” wydawaną w Szkole Podstawowej nr 5 w Turku w ramach kółka dziennikarskiego. No, chwileczkę – ktoś zapyta – jak to możliwe, że to już tyle lat, przecież ja czytam ją od niedawna? Bo widzisz, gazetkę szkolną czytasz tak długo, jak długo jesteś uczniem danej szkoły, a później odchodzisz, doroslejesz i szukasz publicystyki odpowiedniej do swojego wieku i czasami tylko wspomnisz przy okazji jakiejś rozmowy z kolegami, że też miałeś z nią przygodę.

Niewątpliwie takie odniesienie do przeszłości może mieć już wiele osób, bo w tym dość długim czasie niektórzy wydorosleli i są już dzisiaj „poważnymi” ludźmi. Oczywiście mam tu na myśli ludzi najsilniej z gazetką związanych, a mianowicie jej twórców, młodych redaktorów, którzy decydowali o materiale czytelnicy. Jak sięgam pamięcią, nie była to gazetka taka jak obecnie, ale początki zawsze są najtrudniejsze. Wówczas były to najczęściej jakieś przedruki, przeróbki i często pustka w głowie. Na szczęście gazetka ewaluowała na przestrzeni lat, bo ciągle szukaliśmy pomysłów na tematy interesujące młodzież szkolną. Stwierdziliśmy, że muszą one koniecznie dotyczyć szkolnych klimatów – i tak powstały nasze sztandarowe i cykliczne pozycje: artykuł o dwóch detektywach w spódnicy – Sherlocku Holmesie i doktorze Watsonie, psychotest na wesoło, 5 dni tortur, sonda, którą robimy wśród przedszkolaków, tabu, horoskop, krzyżówka i wywiad z ciekawą

osobą (tutaj – z całym szacunkiem dla niewymienionych osób – pochwalimy się zapisem rozmowy z aktorką H. Śleszyńską, Burmistrzem Miasta Turku Z. Czaplą czy siatkarką K. Frątczak).

Kiedy powstaje gazetka, zawsze liczy się człowiek – i to zarówno ten, który ją tworzy, jak i ten, dla którego piszemy. Twórca musi być kreatywny, musi lubić i umieć pisać, bo liczy się efekt końcowy,

a oceniają go nasi czytelnicy. Nikt nas za bardzo nie chwali, ale skoro gazetka rochodzi się jak ciepłe bułeczki i zdarzają się tacy, którzy pytają, kiedy będzie kolejna, to chyba nie jest tak źle. A zdarzało się tak, że oceniali nas profesjonaliści i mieliśmy nawet osiągnięcia. 13 listopada 2009 r. przystąpiliśmy do konkursu zorganizowanego przez nieistniejący już „Tygodnik Spraw Lokalnych Obserwator” i gazetka zajęła I miejsce w kategorii szkół podstawowych. To był nasz sukces i dzisiaj chcemy o tym przypomnieć. Jak już wspomniamy, to dodam jeszcze, że 14 listopada 2008 r. zajęcia kółka dziennikarskiego filmowała turecka telewizja kablowa. Podczas nagrania udzieliliśmy wywiadu na temat: „Czym byłby świat bez prasy?”. Może gubię się w chronologii podawanych wydarzeń, ale przypomnę jeszcze, że w czerwcu 2009 r. przystąpiliśmy do VI edycji ogólnopolskiego programu pod hasłem „Moja szkoła w Unii Europejskiej” i przygotowaliśmy wówczas dwa specjalne numery pisma. Nie było spektakularnego sukcesu, ale była ciężka praca i zadowolenie z dobrze wykonanej pracy.

Wiele się zdarzyło przez te dziesięć lat i myślę, że ten czas podsumowania jest dobrą okazją do tego, by podziękować wszystkim tym, którzy swoją przygodę z pisanem rozpoczęli właśnie w SP nr 5 na kółku dziennikarskim pod moją opieką.



Ewa Pawlak nauczycielka SP nr 1 w Turku

Teatru uczymy się przez całe życie.

O artystycznych pasjach nauczycieli oraz uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Turku



Rok szkolny 2011/2012 został ogłoszony przez MEN Rokiem Szkoły z Pasją. W turkowskiej „Jedynce” dzieci mają możliwość rozwijania różnorodnych talentów, działają w szkole kółka zainteresowań, a uczniowie są aktywni i sami inicjują wiele przedsięwzięć. Poprzez promowanie twórczości dzieci, wizyty w muzeach, w teatrach, w kinach itp. zachęcamy społeczność naszej szkoły do otwartości i patrzenia na świat przez pryzmat sztuki. Staramy się, aby uczniowie mieli możliwość mówienia ze sceny, śpiewania i prezentowania się w różnej formie artystycznej. Szkolne teatry „Szpilka” i „Szpilka Mini” prowadzone przez Izabelę Ochotę, Aldonę Piwońską i Ewę Pawlak tworzone są z dziećmi i dla dzieci. Służą one kształtowaniu ich osobowości i hierarchizowaniu określonych wartości. Teatr jest zabawą wspieraną rzetelnym przygotowaniem i doświadczeniem instruktorów. Aby odkryć uzdolnienia i zainteresowania, każdego ucznia należy traktować indywidualnie, ucząc jednocześnie współpracy i odpowiedzialności.

Jakie były początki?

Nasza przygoda z teatrem rozpoczęła się 12 lat temu, przypadkowo. Przygotowaliśmy pierwsze konkursowe przedstawienie pt. *Lekcja marzeń* i ku naszemu zaskoczeniu i ogromnej radości zdobyliśmy główną nagrodę w Szkolnym Festiwalu

„Plama” organizowanym przez Miejski Dom Kultury w Turku. W komisji artystycznej zasiadała wtedy ceniona i doskonale znająca się na teatrze dziecięcym pani Maria Witczak z CKiS w Koninie. I choć nasze przedstawienie dalekie było wtedy od ideału, bo tworząc je, opieraliśmy się głównie na intuicji, usłyszeliśmy podczas omówienia wiele ciepłych słów, które wtedy dodały nam skrzydeł. Zaproszeni zostaliśmy do udziału w międzypowiatowym przeglądzie w Dobrej i tak to się zaczęło. Początki były trudne, jako początkujące

instruktorki uświadomiłyśmy sobie, że musimy się bardzo dużo nauczyć, aby poprawnie kierować pracą z dziećmi, rozbudzać ich ciekawość i entuzjazm. Przeszliśmy długą drogę – udział w wielu warsztatach teatralnych, głównie organizowanych przez CKiS w Koninie, bezcenne, długie dyskusje i słuchanie uwag profesjonalistów podczas omówień spektakli – aby zrozumieć, że **teatru uczymy się przez całe życie**. Można przewrotnie powiedzieć, że teatr dziecięcy nie jest dla widza, ale dla dzieci, które w nim występują. Teatr ma wychowywać, uczyć pozytywnych oddziaływań, empatii, otwierać na świat i ludzi. Zadaniem teatru szkolnego jest uważne słuchanie dziecka, pomaganie w określeniu, nazwaniu i przekazaniu emocji, stanów, własnego widzenia świata za pomocą odpowiednio dobranych środków aktorskich. Należy bawić się z dziećmi w teatr, aby ta zabawa przekształciła się w pasję, w niektórych przypadkach w zawód, ale na pewno w potrzebę uczestniczenia w teatrze – choćby jako widz.

Jak pracujemy?

Zajęcia mają na celu kształcenie twórczej osobowości uczniów, uwrażliwienie na potrzeby i doznania drugiego człowieka – wychowanie poprzez zabawę w teatr. Nabór do grupy teatralnej odbywa się na zasadzie dobrowolności. Nasze działania rozpoczynamy od ćwiczeń na integrację w zespole, na wyobraźnię, na koncentrację itp. Najwięcej radości daje uczniom praca nad spektaklem – wspólnym przed-



sięwzięciem. Zaczynamy od poszukiwania tematu i najważniejszej formy teatralnej. Następnie analizujemy i charakteryzujemy postaci, rozplanowujemy ich ruch na scenie i wyznaczamy punkt kulminacyjny akcji. Potem przystępujemy do zabawy słowem – tworzenie spektaklu poprzez ćwiczenia poszczególnych fragmentów sztuki, umożliwiając dzieciom zagranie każdej z ról i dokonanie obsady. Staramy się nie narzucać dzieciom własnej wizji przedstawienia, dążymy do tego, aby to one opracowały scenografię i muzykę, zachęcamy do unikania dosłowności, rezygnujemy z rozbudowanych dekoracji i wymyślnych strojów na rzecz znaku teatralnego i jego wielorakiej wymowy. Obok właściwej pracy odbywają się ćwiczenia warsztatowe doskonalące dykcję, ruch sceniczny, ekspresję ciała i głos małych aktorów. Kiedy spektakl jest już gotowy, pokazujemy go publiczności, bierzemy udział w przeglądach i warsztatach, co daje uczniom również dużo radości. Przedstawienie jest modyfikowane przez cały czas, gramy je około dwóch lat i wprowadzamy wiele zmian. Najważniejszym, co daje teatr, jest jednak przede wszystkim wspólna zabawa i rozwój zainteresowań naszych uczniów. Często zdarza się, że dzieci są nieśmiałe, wstydzą się publicznych występów, a później fantastycznie otwierają się na scenie. Należy rozwijać zainteresowania artystyczne, ponieważ żyjemy w czasach bardzo kuszących, a teatr ma przede wszystkim wychowywać i tworzyć dobrego, wrażliwego człowieka. Nasze dzieci nie tylko tworzą przedstawienia, ale także recytują, śpiewają i malują. Dużo dowiedziałyśmy się o pasjach i umiejętnościach naszych uczniów, które nie zawsze dają się poznać na lekcjach.

Z kim współpracujemy?

Nasz teatr byłby o wiele uboższy, gdyby nie współpraca z różnymi instytucjami kulturalnymi w regionie. Dużo satysfakcji daje nam współpraca z Centrum Kultury i Sztuki w Koninie i z Miejskim Domem Kultury w Turku, także Konińskim Domem Kultury i prezentowanie przedstawień na Scenie Amatora Teatru „Feniks”. Spotkania te są wymianą doświadczeń, pomocą w realizacji poczynań artystycznych. Doskonale układa się również współpraca z rodzicami, którzy wspierają nas i pomagają w sprawach organizacyjnych.

A nazwa „Szpilka”?

Chodzi o to, by pokuć. Delikatnie, ale zwrócić uwagę widza, wytknąć wady, pośmiać się, czasem posmucić, ale także pouczyć. Od 4 lat prowadzimy zajęcia z młodszą grupą (kl. 1-3). Nazwałyśmy ją „Szpilka Mini”.

Jakie mamy sukcesy?

Sukcesy nie są najważniejsze i nie powinny przyćmić tego, co daje teatr, czyli możliwość wspólnego tworzenia. Są jednak satysfakcją i ogromną radością z dobrze wykonanej pracy – zwłaszcza dla dzieci, które lubią rywalizować, utwierdzają nas w przekonaniu, że to, co robimy, jest wartościowe. Uczestnictwo w spektaklach w charakterze widowni (staramy się obejrzeć wszystkie prezentacje) i samodzielna praca nad spektaklem uzupełniają się. Dzieci uczą się dostrzegać bogactwo i różnorodność kultury, czują, że uczestniczą w jej tworzeniu. Przeglądy teatralne – zwłaszcza omówienia spektakli – są wymianą doświadczeń i doskonaleniem warsztatu instruktorskiego.

Zespół występował na wielu przeglądach, zyskując uznanie jurorów i aplauz widzów, ma w swoim dorobku znaczące sukcesy:

2008 – wyróżnienie w 30. Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Dziecięcych „Dziatwa” – Łódź;

2011 – wyróżnienie w 32. Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych „Dziatwa” – Łódź;

2011 – Grand Prix w finale Konfrontacji Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych Województwa Wielkopolskiego „Dzień dobry, sztuko” – Suchy Las;

2010 – nagroda w 1. Wielkopolskich Spotkaniach Teatralnych „Próby” – Konin;

2011 – nagroda w 2. Wielkopolskich Spotkaniach Teatralnych „Próby” – Konin;

2007 – wyróżnienie w Konfrontacjach Teatrów Dziecięcych – Poznań;

2008 – nagroda główna „Koniński Smok”

– Konfrontacje Teatrów Dziecięcych – Konin;

nagrody w Międzypowiatowych Konfrontacjach Teatrów Dziecięcych „Prze-strzenie Wyobraźni” (od 2000 r.) – Dobra;

2011 – 3. miejsce w 8. Ogólnopolskim Konkursie Teatrów Młodzieżowych „Mel-pomena” – Środa Wielkopolska.

Co sądzą o nas inni?

„Dziękujemy za pasję tworzenia, za wzruszenia i zadziwienia, za cierpliwość i pokorę, za entuzjazm i śmiałość, za własny język i styl, za zaczarowania i zaskoczenia, za wspólnotę sztuki, za wiosenną energię i przebudzenia” – Rada Artystyczna Konfrontacji Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych Województwa Wielkopolskiego „Dzień dobry, sztuko”.

„Aktorzy teatru „Szpilka” poruszają się na scenie z dużą swobodą. Ich ruchy są pełne naturalności i rozmachu – wyglądają, jakby zupełnie nie mieli tremy. Nic, a nic. Scena to ich królestwo, w którym czują się wyśmienicie” – gazeta festiwalowa „Dziatwa 2009”.

„Dziękujemy za wieloletnią służbę w królestwie słowa i pięknej wymowy, za serce i ogrom pracy włożone w przygotowanie wielu młodych recytatorów, w których udało się Pani zaszczerzyć zamilowanie do poezji oraz potrzebę pielęgnowania mowy ojczystej. To oni tworzyli niepisaną historię naszych spotkań” – dyrektor CKiS w Koninie.

„Dzięki Pani pracy twórczej dzieci mogą rozwijać swoje talenty artystyczne i osiągać sukcesy ku zadowoleniu całej naszej społeczności” – dyrektor MDK w Turku.



Jarosław Durka doradca WOM-u w Częstochowie

Spór o hołd pruski

– scenariusz lekcji historii w drugiej klasie liceum ogólnokształcącego

1. Cele lekcji

a) Wiadomości

Po zakończonej lekcji uczeń powinien znać:

- pojęcia i daty: ostatnia wojna z zakonem krzyżackim – 1919-21, hołd pruski – 1525;
- postaci: Albrecht Hohenzollern, Zygmunt Stary;
- opinie historyków: Michała Bobrzyńskiego, Zygmunta Wojciechowskiego i Jerzego Łojka, na temat hołdu pruskiego.

b) Umiejętności

Po zakończonej lekcji uczeń powinien umieć:

- zanalizować tekst źródłowy dotyczący hołdu pruskiego;
- porównać różne opinie historyków;
- wyciągać wnioski na podstawie tekstów źródłowych;
- ocenić rolę królów Polskich w historii na przykładzie Zygmunta I Starego.

2. Metoda i forma pracy

Wykład, drama, analiza SWOT, metoda porównawcza, dyskusja.

3. Środki dydaktyczne

Mapa Polski w XVI w., kserokopie z tekstami źródłowymi, karty pracy ucznia.

4. Przebieg lekcji

a) Faza przygotowawcza

Nauczyciel prosi uczniów o przypomnienie istoty konfliktów polsko-krzyżackich w XIV i XV w.

b) Faza realizacyjna

1. Nauczyciel przedstawia uczniom cele lekcji i temat zajęć.
2. Nauczyciel przedstawia okoliczności i przebieg ostatniej wojny z zakonem krzyżackim. Wykład ilustruje mapą. Zwraca uwagę na rozwój reformacji i sekularyzację Prus, a także odosobnienie Albrechta Hohenzollerna – brak poparcia cesarskiego i klątwę papieską. Wprowadza uczniów w tematykę hołdu pruskiego.
3. Grupa kilku – wytypowanych tydzień wcześniej, aby się mogli przygotować – uczniów w formie dramy przedstawia scenę hołdu pruskiego. Wśród odgrywanych postaci znajduje

się Zygmunt Stary, królowa Bona, Albrecht Hohenzollern. Książę pruski składa przysięgę wierności królowi polskiemu i otrzymuje flagę jako znak lenna.

4. Po tej krótkiej scenie nauczyciel rozdaje uczniom teksty źródłowe i karty pracy. Wyjaśnia im, jak należy przeprowadzić analizę SWOT.

5. Po przeczytaniu tekstów przez uczniów następuje analiza SWOT. Poziom samodzielności pracy jest uzależniony od możliwości uczniów.

6. Uczniowie samodzielnie lub z pomocą nauczyciela uzupełniają kartę pracy, a później ją prezentują.

7. Po uzupełnieniu tabeli SWOT nauczyciel zadaje pytanie: „Czy hołd pruski był pozytywnym wydarzeniem w dziejach Polski?”. Rozpoczyna się dyskusja.

8. Podczas dyskusji uczniowie zwracają uwagę na różne opinie historyków na temat hołdu pruskiego.

9. Uczniowie wyszukują w tekstach najbardziej wyraźne różnice i je komentują.

c) Faza podsumowująca

Nauczyciel przypomina, że poszczególne fakty bywają w historiografii różnie oceniane.

5. Bibliografia

1. M. Bieniek, *Analiza SWOT*, [w:] *Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny dla nauczycieli i studentów*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 2004, s. 11-12.
2. M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
3. M. Kamiński, R. Śniegocki, *Historia od renesansu do czasów napoleońskich, Podręcznik dla II klasy liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum, cz. 1*, Wydawnictwo Nowa Era, Warszawa 2005.
4. J. Łojek, *Kalendarz historyczny. Polemiczna historia Polski*, Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1994.
5. Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, Wydawnictwo S. Arcta, Warszawa 1946.

6. Załączniki

a) Karta pracy ucznia

Tekst 1.

W niczym jednakże zgubny system Zygmunta tak nie zaszkodził Polsce, jak w sprawie pruskiej. Pozostawieni w roku 1466 w Prusach Wschodnich Krzyżacy, chociaż zupełnie bezsilni, nie mogli jednak zapomnieć dawniejszej swojej świetności i niemieckiej buty, oglądali się na Niemcy, cesarza i papieża, wzbraniali składać hołdu i nieustannie Polsce gotowali kłopoty. Były to jednak ostatnie porywy zapowiadające ich niechybny upadek, a za Zygmunta rozstrój wewnętrzny zakonu takie już przybrał rozmiary, ludność pruska tak głośno za panowaniem polskim się oświadczała, że Polska tylko gotowy owoc zerwać z drzewa potrzebowała. (...) Po długich sporach wybuchła też w roku 1520 wojna z zakonem, w całej Polsce i Prusiech od dawna oczekiwana, popularna, na którą sejm po sejmie olbrzymie uchwalał podatki, a oręż polski zaraz w pierwszym roku do bram nowej stolicy Krzyżaków, Królewca, dotarł. Pomimo tego, że król zbyt wielkiej nie rozwinął energii, położenie Alberta stało się rozpaczliwym, książe pomorski i meklemburski, król Danii zawarli z Zygmuntem w roku 1524 przymierze, papież i cesarz, widząc, że w Prusiech przyjmował się świeżo wówczas wybuchły protestantyzm i w zakonie gorliwych zwolenników znajdował, odwrócili od Alberta przyjazne mu dawniej oblicze. Obsaczyli go ściśle naokół Polacy, zniszczyli naciągające z Brandenburga posiłki pod Gdańskiem, potrzeba jeszcze było wytrwać krótką chwilę, a niebezpieczne gniazdo krzyżackie byłoby samo upadło. Dla osiągnięcia takiego celu, dla załatwienia najżywniejszej dla Polski sprawy, należało wszystkich sił użyć, należało wytrwać za wiekopomnym przykładem Łokietka, Jagiełły i Kazimierza Jagiełłończyka. Byłaby Zygmunтови przebaczyła historia i utratę Smoleńska, i ustępstwo zrobione Habsburgom, gdyby wiedziała, że owocem tych ustępstw było wcielenie Prus i ostateczne złamanie zakonu i tej niemieckiej przewagi, której chorągiew zakon w samym wnętrzu Polski i Litwy podnosił.

(...) Zygmunt miłował nade wszystko spokój, pognębionemu Albertowi podał rękę do zgody, zwrócił zabrane grody, dozwolił zrzucić habit zakonny, przyjęć protestantyzm i dziedzicznym księciem Prus pod zwierzchnictwem Polski się

Analiza SWOT

Mocne strony	Słabe strony
-	-
-	-
Szanse	Zagrożenia
-	-
-	-

ogłosić. W miejsce zdegenerowanego, znienawidzonego przez ludność zakonu, wstąpił książę dziedziczny, który tę ludność umiał wkrótce pozyskać i odrębności Prus stał się głośnym reprezentantem. W roku 1525 złożył Albert na Rynku krakowskim uroczysty hołd Zygmunutowi, a trzech jego bracia: Jerzy, Kazimierz i Jan Brandenburscy, otrzymali prawo następstwa na tron pruski w razie wygaśnięcia bezpośrednich potomków Alberta. Dla Polski już ta tylko pozostała nadzieja, że po wygaśnięciu licznie rozrodzonej hołdowniczej dynastii kiedyś może przeciw Prus Książęce obejmie i w swój skład wcieli. Tak dla chwilowej korzyści i miłego spokoju podpisano hańbiący traktat, który niejako był przyznaniem, że już Polska żadnej wielkiej sprawy podjąć i przeprowadzić nie zdoła.

Michał Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 273-275, za: M. Kamiński, R. Śniegocki, *Historia od renesansu do czasów napoleońskich, Podręcznik dla II klasy liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum, cz. 1*, Wydawnictwo Nowa Era, Warszawa 2005, s. 76-77.

Tekst 2.

W historiografii współczesnej najbardziej ostre było zdanie Michała Bobrzyńskiego, który w swych słynnych *Dziejach Polski* wyraził pogląd, że był to „hańbiący traktat, który niejako był przyznaniem, że już Polska żadnej wielkiej sprawy podjąć i przeprowadzić nie zdoła”. Druga część tego zdania jest niewątpliwie niesprawiedliwa i w stosunku do naszej przeszłości krzywdząca. Ale i co się tyczy pierwszej, trzeba w historiografii naszej strzec się przed oceną wszystkich, niekiedy bardzo odległych zdarzeń pod kątem widzenia ostatecznych ich następstw. Mimo wszystko między traktatem z roku 1525 a upadkiem Polski upłynęło dwa i pół wieku i byłoby się niesprawiedliwym, gdyby się żądało od pokoleń, żyjących przed kilku setkami lat, aby były odpowiedzialne za wszystkie późniejsze zdarzenia. Coś z tej odpowiedzialności przerzucić trzeba i na pokolenia dalsze. Przecież Francja dokonała w połowie wieku XVIII gruntownego odrotu od polityki popierania Hohenzollernów i wojna siedmioletnia postawiła wówczas Prusy nad brzegiem przepaści. Wtedy też był moment, by i ze strony polskiej skończyć i z tym zagadnieniem. Ale ówczesna Polska była w rozkładzie i do działania niezdolna; trudno jednak winić o to już Zygmunta I. Co innego jest badanie odległych stadiów genetycznych, co innego ustalanie bezpośredniej i obiektywnej winy. Niemniej jesteśmy dalecy od usprawiedliwienia traktatu krakowskiego – niewąt-

pliwie można było pójść wówczas dalej – były jednak względy, które pozwalają go wytłumaczyć na tle epoki i to nie w sposób ją dyskredytujący, gdyż o traktacie zdecydowała nie tylko walka o incompatibilia i obawa przed pospolitym ruszeniem, ale obok tego – i w równej mierze – cała ówczesna sytuacja zewnątrzpolityczna.

(...) Ocena traktatu krakowskiego dokonana z ustrojowego punktu widzenia prowadzi do wniosku, że traktat krakowski zespolił dawne ziemie krzyżackie z Polską mocniej i konsekwentniej niż traktat toruński z r. 1466. Atoli z drugiej strony przypomnieć trzeba, że w r. 1466 późniejsze Prusy Książęce nie były Prusami Hohenzollernów, lecz krzyżackimi. Novum z r. 1525 polegało wprawdzie na polepszeniu sytuacji prawnej Polski w stosunku do Prus pokrzyżackich, ale również i nadziedzicznym ustaleniu jednej gałęzi Hohenzollernów w tej części Prus. Te szale co najmniej się równoważą, nawet jeśli się uwzględni, że Zygmunt wykluczył linię brandenburską od dziedziczenia w Prusach. Ostatecznie historyk odnosi się do tego traktatu z uczuciami wyraźnie mieszanymi: nie może uwolnić się od sugestii tych dalszych następstw, które wynikły z traktatu z r. 1525, z drugiej strony nie może nie przytoczyć okoliczności odciążających, związanych z układem sił w epoce, w której zawierano traktat. Sąd jest więc trudny i płynny, ponieważ sprawa, o której się mówi, wciąż jest żywa w swych skutkach. Jeżeli w przyszłości ten ostatni stan rzeczy zmieni się, nie zostanie to bez wpływu na obiektywizm w ferowaniu werdyktu historycznego.

Zygmunt Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, Wydawnictwo S. Arcta, Warszawa 1946, s. 166-171, za: M. Kamiński, R. Śniegocki, *Historia od renesansu do czasów napoleońskich, Podręcznik dla II klasy liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum, cz. 1*, Wydawnictwo Nowa Era, Warszawa 2005, s. 77.

Przykład

Mocne strony	Słabe strony
Np. - sekularyzacja Prus - uzależnienie państwa pruskiego od Polski	Np. - brak ostatecznej likwidacji państwa pruskiego - Prusy krajem luterańskim
Szanse	Zagrożenia
Np. - ostateczne rozwiązanie problemu państwa zakonnego - zamiana dawnego wroga w sojusznika – poprawa sytuacji geopolitycznej Rzeczypospolitej	Np. - możliwość uniezależnienia się państwa pruskiego od Polski - powstawanie konfliktów na tle religijnym między Rzeczypospolitą a Prusami

Tekst 3.

Albrecht i niektórzy jego współpracownicy zakonni skorzystali z sugestii Lutra, aby zlikwidować Zakon i założyć na jego miejsce świeckie państwo. Przyjęli luterańską „herezję”, wiarę opartą na „czystej Ewangelii”, odrzucając tradycję Kościoła. Albrecht zaproponował złożenie hołdu królowi Zygmunutowi za cenę uznania swojej władzy książęcej i praw jego rodzonych braci do dziedziczenia na terenie Prus.

Wydawało się to rozwiązaniem znakomitym. Albrecht izolowany był w całej Europie, wyklęty przez papieża, zwalczany przez resztki Zakonu Krzyżackiego ocalałe na terenie Niemiec, potępiony przez cesarza. Jego zależność od korony polskiej zdawała się zapewniać trwałą podległość Prus. 10 kwietnia 1525 roku na rynku w Krakowie Albrecht złożył uroczysty hołd królowi Zygmunutowi.

Niedługo potem protestantyzm wdarł się na Pomorze Gdańskie, umacniając odrębność kulturową (choć nie polityczną) tego obszaru Polski. Szlachta Prus Książęcych – nowego państwa Albrechta – także się zluteraizowała. Albrecht Hohenzollern, który został wielkim mistrzem krzyżackim mając 21 lat, a księciem w wieku lat 35, żył długo i w niczym nie zakłóconym spokoju umacniał swoje niewielkie państwo. Pod koniec swego życia zdołał uzyskać od Zygmunta Augusta zgodę na rozszerzenie prawa dziedziczenia tronu książęcego w Prusach także na linię Hohenzollernów – elektorów brandenburskich (5 lutego 1563 roku). To właśnie uniemożliwiło w przyszłości włączenie Prus Książęcych do obszaru Rzeczypospolitej.

Jerzy Łojek, *Kalendarz historyczny. Polemiczna historia Polski*, Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1994, s. 56-57.

b) Zadanie domowe

Napisz wypracowanie na temat „Spór o hołd pruski w polskiej historiografii”.

Jolanta Kmieć konsultant ODN-u w Koninie

Hit szkoleniowy ODN-u: manualne techniki plastyczne w służbie dydaktyki

Niezwykłym uznaniem cieszyły się i entuzjastycznie ocenione zostały przez uczestników warsztaty metodyczne poświęcone zastosowaniu oryginalnych technik plastycznych na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych. W październiku 2011 roku oraz na przełomie stycznia i lutego roku bieżącego specjaliści z poznańskich uczelni i konińskich centrów kultury przeprowadzili dwa szkolenia: *Papierczaki jako rekwizyt do bajek, baśni i legend* oraz *Rozwój zdolności manual-*

nych i kreatywności u dzieci – orgiami. Uczestniczyło w nich 96 nauczycieli zainteresowanych egzotycznymi (np. sztuka japońska) i regionalnymi (np. techniki haftu wielkopolskiego) formami artystycznego rzemiosła opartymi na wykorzystaniu papieru i materiału włókienniczego (nici, dzianina, tkanina etc.) jako tworzywa.

Aktualnie przygotowywane są warsztaty w zakresie rozwijania techniki ozdabiania przedmiotów metodą decoupage.

